Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Cena egz. 20 gr

GŁOS NARODU

Nr. 336. — ROK XLII.
NIEDZIELA
8 GRUDNIA 1935.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW. NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą.
Miesięcznie	5·– zł.	4·50 zł.	5.– zł.	8·– zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Refleksje sejmowe.

Niewiele wprawdzie okazyj miał nowy Sejm, mimo swego już trzechmiesięcznego istnienia, do zaprezentowania społeczeństwu swych walorów i swej zdolności do pracy przy warsztacie państwowym. Już jednak przy tych kilka występów, które widzieliśmy przy konstytuowaniu się nowych izb, a także teraz, przy rozpoczynającej się sesji budżetowej, nasunąć muszą pewne refleksje i pewne porównania na temat funkcjonowania naszego aparatu ustawodawczego. Kto wie, czy tesame spostrzeżenia nie nasuwały się także i p. ministrowi Kwiatkowskiemu, gdy w czasie onegdajszego przemówienia, zawierającego zresztą wnikliwą analizę sytuacji kryzysowej — torował sobie z trudem drogę w sennej i apatycznej atmosferze izby. A dyskusja, do której sejm przystąpił nazajutrz po ekspose rządowem. Zdaje się, że można bez przesady stwierdzić, iż sejm obecny będzie bił rekordy wymowności, — jeszcze bowiem nie doszło do posiedzenia a już zapisanych było do głosu około 25 posłów, przyczem cyfra ta wzrastała z każdą niemal minutą... Jeżeli jeszcze przypomnimy nie tak dawne a wprost drastyczne sytuacje, które wytwarzały się skutkiem trudności technicznych przy wyborze komisyj, tego podstawowego aparatu pracy parlamentarnej, trudności które i nadal wyłaniać się będą ilekroć do wyboru komisyj dojdzie — można będzie zdać sobie sprawę, że te formy funkcjonowania, jakie nadał parlamentowi pułk. Sławek, nie wytrzymują próby życia i mijają się z celem.

Żyjemy w okresie, w którym każdą jednostkę, a zwłaszcza instytucję obowiązuje pewna organizacja pracy, gwarantująca ekonomiczne wyzyskanie czasu i osiągnięcie zamierzonych celów. Tej sprawności, wymaganej dla rozważania i uchwalania najróżnorodniejszych spraw państwowych nie osiągnie rozproszkowane zbiorowisko około 200 osób, należących wprawdzie do jednego obozu, ale o ogromnej skali różnic w kwalifikacjach, zainteresowaniach i stopniu doświadczenia w zakresie pracy publicznej. Toteż dla tak prostej nawet rzeczy, jak porozumienie się co do przebiegu dyskusji, musiał marszałek sejmu uciekać się do urządzania specjalnej herbatki dla posłów.

Praca organizacyjna sejmów dawnych, z pierwszych lat naszej niepodległości rozpoczynała się, jak wiadomo, od pierwszych chwil zebrania się nowych izb. Przedewszystkiem organizowano wszystkie komisje, odpowiadające mniejwięcej liczbą i charakterem resortom ministerjalnym. Tylko w razie potrzeby powoływano dodatkowo osobne komisje. Ugrupowania polityczne, istniejące na terenie sejmu, delegowały do komisyj tych swych najlepszych fachowców, gdyż od tego właśnie zależało znaczenie i wpływ danego stronnictwa na terenie sejmu. Nic dziwnego, że wynik wyboru komisyj tą drogą jak obecnie staje się rzeczą zupełnie przypadkową, marszałek bowiem proponujący kandydatów, nie może znać dwustu posłów, ich zainteresowań i kwalifikacyj tak, jak selekcję tę mogły przeprowadzić w swem gronie poszczególne kluby.

Dalszą konsekwencją istniejącego rozproszkowania jest zaznaczające się coraz wybitniej gadulstwo poselskie, obniżające poziom obrad i przewlekające ponad miarę dyskusję. Nikt dziś nie desygnuje mowców, którzyby dla danych spraw byli najbardziej kompetentni, którzyby zaznaczyli się czemś jako powołani do zabierania głosu. Przemawia kto chce, jak na wiecu.

Świadomość tego stanu rzeczy ciąży, jak się zdaje i samym posłom. To też mimo sprzeciwów p. Sławka tworzą się na terenie parlamentu różne ugrupowania. Organizatorzy nie mogą jednak zdecydować się na ostateczne kryterja według których grupy miałyby powstawać. Rezultat jest też osobliwy. Wytwarza się taki stan rzeczy, że każdy poseł będzie zorganizowany „pionowo" i „poziomo". Pionowo — w grupach społeczno-gospodarczych, a więc pracowniczej, rolniczej i t. p., poziomo — w regjonalnej. Zdarzają się też sytuacje nie pozbawione humoru. Jak podaje jeden z dzienników warszawskich — „są tacy, którzy nie wiedząc do której grupy społecznej wstąpić, uczęszczają na posiedzenia kilku. Gdy jednego z posłów zapytano, dlaczego idzie na posiedzenie grupy rolniczej, skoro jest urzędnikiem, odpowiedział: — No tak, ale jestem posłem z rolniczego powiatu".

Próby ułożenia sejmu pionowo, czy poziomo, lub „w kratkę" nie wiele wpłyną zapewne na zmianę istniejącego stanu rzeczy. Jest to wprawdzie tylko fragment tego zagadnienia, którego przyczyny znacznie szersze i głębsze wielokrotnie wskazywaliśmy. Poziom reprezentacji parlamentarnej jest bowiem w dużym stopniu wynikiem sposobu w jaki została powołana. Koncepcja p. Sławka w praktyce zawiodła na całej linji. Gorzej, że państwo musi za to płacić a także i rząd ma niewiele korzyści z tej „współpracy".

(j. w.)

Wielkie zwycięstwo premjera Lavala w Parlamencie.

Odprężenie w wewnętrznych stosunkach francuskich.

Paryż (PAT). W debacie na temat lig „faszystowskich" w izbie deputowanych zaszedł dzisiaj sensacyjny zwrot. Ta nagła zmiana jest wynikiem przemówienia prawicowego dep. Ybarnegaray, który w imieniu „Croix de Feu" wyraził na trybunie izby gotowość zrezygnowania z charakteru paramilitarnego tej organizacji i zgodę na przeprowadzenie ogólnego rozbrojenia wszystkich organizacyj paramilitarnych. Mówca odczytał pewne ustępy z artykułu „Humanite" i pokazał afisz, wzywający robotników do rewolucji i zamordowania przywódcy „Croix de Feu".

Nikt nie pragnie chyba powrotu do atmosfery wojny domowej — oświadczył mówca — i dlatego należy uczynić pewien zbawienny gest, który mógłby wywołać odprężenie. Należy więc doprowadzić do tego, aby wszystkie ligi zostały rozbrojone. Przemówienie dep. Ybarnegaray przyjęto oklaskami na wszystkich ławach poselskich.

W odpowiedzi na deklarację dep. Ybarnegaray, zabrał głos przywódca socjalistyczny Blum, oświadczając, że socjaliści utworzyli wprawdzie grupy samoobrony (!), ale gotowi są przeprowadzić ich rozwiązanie. W imieniu partji komunistycznej dep. Thorez przyłączył się do deklaracji dep. Bluma.

Wśród ogólnego wzruszenia zabrał następnie głos premjer Laval, który z zadowoleniem przyjął do wiadomości oświadczenia deputowanych Ybarnegaray, Bluma, Thoreza, z których rząd wyciągnie odpowiednie wnioski po zakończeniu debaty.

Wielu deputowanych, pragnąc podtrzymać wrażenie pojednania i odprężenia zrezygnowało z głosu.

Na porządku dziennym izby znajdowały się dwie rezolucje. Nagle wpłynęła trzecia krótka rezolucja dep. Petut, zawierająca jedynie votum zaufania dla rządu. Premjer Laval oświadczył, iż opowiada się za przyjęciem rezolucji dep. Petut, jako najdalej idącej. Z przyjęciem jej, a nie innej rezolucji rząd łączy sprawę zaufania.

Po przemówieniu premjera przystąpiono do głosowania. Po obliczeniu głosów okazało się, że za rezolucją wyrażają rządowi zaufanie padło 351 głosów, przeciw — 219.

WIELKI I BEZSPORNY SUKCES LAVALA

Paryż 7. 12. (PAT). W kołach politycznych piątkowy wynik głosowania uważany jest za wielki i bezsporny sukces premjera Lavala, który z debaty tak drażliwej politycznie wyszedł bardziej wzmocniony, niż najwięksi optymiści mogli się spodziewać.

Paryż, 7. 12. (PAT). Piątkowe posiedzenie izby deputowanych przyjęto trzy projekty ustaw zgłoszonych przez rząd.

Ustawy zgłoszone przez rząd — przyjęto.

Dwa pierwsze projekty dotyczące zakazu posiadania broni, prowokacji i nawoływania do zbrodni, zostały jednomyślnie przyjęte, natomiast 3-cia ustawa wywołała poważne różnice zdań. Dyskusja zaostrzyła się w szczególności, gdy omawiano art. 1 ustawy, dotyczący rozwiązania organizacyj półwojskowych i bojówek. Pomimo opozycji prawicy, uchwalono poprawkę, zgłoszoną przez socjalistów, która zastąpiła artykuł pierwszy projektu rządowego.

Na mocy nowej ustawy minister spraw wewnętrznych, może rozwiązać wszelkie stowarzyszenia, wywołujące zbrojne manifestacje uliczne, organizujące przysposobienie wojskowe bez pozwolenia ministra wojny, lub które posiadałyby charakter grup szturmowych i bojówek, czy to przez panującą w nich dyscyplinę, autorytet szefów, noszenie uniformów i emblematów.

Dekrety w sprawie lig ukażą się przed 31 grudnia. Całość projektu przyjęła izba po dyskusji 408 głosami przeciwko 169.

Doniosłe rozmowy prem. Lavala z min. Hoare

nad ustaleniem projektu zlikwidowania konfliktu.

Paryż, 7. 12. (PAT.) Spotkanie sir Samuela Hoare'a z Lavalem nastąpi w sobotę około godz. 15-tej.

Według Havasa nie ustalono żadnego oficjalnego programu rozmów. Wszelkie przypuszczenia na ten temat posiadają jedynie wartość przewidywań. Laval i Hoare prawdopodobnie zapoznają się z rezultatem prac rzeczoznawców francuskich i angielskich. Wysiłki ich będą zmierzały

do ustalenia projektu załatwienia konfliktu,

który byłby przedstawiony Mussoliniemu, Haile Selassie i Lidze Narodów.

Ewentualność embargo będzie również poruszona, ale wydaje się, iż pod tym względem rozmowy nie będą mogły przynieść nic nowego, dopóki główne państwa, eksportujące naftę nie wypowiedzą się w Genewie.

Prawdopodobnem jest wreszcie, że Hoare poinformuje Lavala o rozmowach przedstawicieli brytyjskich, które miały na celu zapoznanie się z opinją kół berlińskich na temat paktu lotniczego i rozbrojenia.

Laval ze swej strony zapozna Hoare'a ze szczegółami rozmów kanclerza Hitlera z ambasadorem Francji.

———ooooo———

O czem piszą inni?..

Echa mowy min. Kwiatkowskiego.

Jak zachowuje się prasa grupy pułkowników po ekspose ministra skarbu? „Gazeta Polska" nabrała wody do ust i zajmuje się wyłącznie sprawami zagranicznemi. Natomiast „Kurjer Poranny" obrał inną taktykę. Owszem, podkreśla uwagę oświadczeń ministra, ale zmienia ich adres. Znaczenie przemówienia min. Kwiatkowskiego leży mianowicie — zdaniem „Kurjera Por." w tych ustepach —

„paradoksów i sprzeczności współczesnego kapitalizmu, a także w tych, gdzie druzgocącej krytyce poddał dotychczasową, jakże przestarzałą i zacofaną strukturę gospodarczą Polski.

Bezwład, jaki paraliżuje siły wytwórcze całego współczesnego kapitalizmu, a szczególną siłą daje się we znaki Polsce wskutek anachronizmów, tkwiących w jej strukturze gospodarczo - społecznej".

A więc winną jest wyłącznie przestarzała struktura..

„To też każdy, komu droga jest głoszona przez ministra Kwiatkowskiego „ofensywa o rozwój Polski", oburącz musi się podpisać pod djagnozą, jaką wystawił on w swej mowie niedolom gospodarczym naszego społeczeństwa. Odwieczna prawda dziejowa mówi, że kogo powołuje się do szerszego udziału w kosztach utrzymania i obrony Państwa, temu prędzej albo później przypaść musi w udziale także i szersza rola w rządach państwowych".

„Warszawski Dziennik Narodowy" stwierdza, iż niema podstawy do odmawiania obecnemu rządowi dobrej woli w kierunku zatrzymania „piekielnej machiny" deficytów.

„Ale jednakowoż musimy stwierdzić, że ten nowy rząd pod względem politycznym uważa się za spadkobiercę i kontynuatora rządów poprzednich, które równowagi budżetu nie uznawały za naczelne zagadnienie państwowe i podporządkowywały ją innym celom politycznym".

Trzeba zatem z machiny budżetowej usunąć dotychczasowe polityczne motory, „trzeba jej dać nową obsługę" a wtedy utraci ona na stałe swe groźne „piekielne" właściwości.

„Kurjer Poznański" widzi w przemówieniu wicepremjera potwierdzenie tego wrażenia,

„które opinja społeczna odnieść musiała już przy wysłuchiwaniu poprzednich jego przemówień. Żaden polityk opozycyjny nie roztaczał tak posępnego obrazu naszej rzeczywistości gospodarczej, jak to czyni p. Kwiatkowski".

O zdaniach, które z kolei min. Kwiatkowski zakreślił, jako oczekujące obecnie realizacji, pisze „ABC":

„Nie sądzimy, by w ramach ogólnych drogowskazów, przez p. min. Kwiatkowskiego sformułowanych, zadania te rozwiązane być mogły. Jesteśmy zdania, że podstawy kapitalistycznej i prywatnej gospodarki będą musiały ulec dalszym ograniczeniom, że interwencjonizm państwowy w Polsce będzie musiał iść dalej, niż to ma obecnie miejsce, że gospodarka etatystyczna będzie musiała być likwidowana tam, gdzie jest owocem rozrostu biurokracji, a wprowadzana tam, gdzie wchodzą w grę najżywotniejsze interesy narodu i gdzie dzięki niej można będzie osiągnąć korzystną zmianę w podziale dochodu społecznego".

Znamienna nowość w budżecie.

W „Nowym Dzienniku" p. Singer na marginesie budżetu i dyskusji sejmowej podaje następujące szczegóły:

„Charakterystyczny dla zestawienia budżetu jest ten szczegół, że odrazu na wstępie podane są szczegółowe cyfry poborów urzędniczych oraz pracowników w przedsiębiorstwach państwowych. Zdawało się, że to drobnostka. Ale rzecz wymagała wiele czasu i trudu. Już przez wiele lat domagał się Marszałek Piłsudski, by z budżetu wynikało jasno, ile kosztuje biurokracja i jak rozwija się w Polsce. Polecił nawet, by każdy premjer przeczytał sobie Jego obszerne i poufnie traktowane przemówienie o biurokracji i konieczności osłabienia jej wzrostu. Niezawsze premjerzy zdążyli spełnić to zadanie.

Nawet statystyka nie była nigdy zbyt dokładna. Dopiero z budżetu na rok 1936/37 można się dowiedzieć, że urzędnicy kosztują państwo miljard 380 miljonów, że pozatem 260 miljonów przeznaczone są na emerytury i renty inwalidzkie, i że ilość emerytów wzrasta nieustannie".

W prasie i w sejmie.

W związku z obniżką cen zachodzi obawa, iż zmniejszą się wpływy z podatków obrotowego i dochodowego, zaś redukcja wydatków na inwestycje zmniejsza ilość konsumentów w kraju.

„Jest przeto rzeczą zrozumiałą, dlaczego tak pospiesznie jeździ tam i spowrotem wiceminister skarbu, pułk. Koc. Dopiero przed kilku tygodniami udało się przywrócić sprawy redyskonta we Francji, a obecnie stoi otwarta kwestja kredytów angielskich dla przemysłu polskiego. Pożyczki szłyby przez Bank Handlowy i Towarzystwo „Prudential".

W poszukiwaniu kredytu.

Przez 5 lat z rzędu sfery rządowe w Polsce mówiły tylko o konstytucji, teraz wypadło walczyć o równowagę budżetową:

„W obliczu tej walki „pułkownicy" i „liberali" w randze podpułkownika musieli podać sobie ręce, choć jedni przeciw drugim wysuwają całą litanję grzechów. Opozycja rządowa nie chce wychwalać czynów rządowych, ale też nie chce przeszkadzać w obecnym momencie. Redaktor Miedziński wstrzymuje się dalej od pisania artykułów na korzyść rządu. Gotów jest tylko opublikować materjał, który mu rząd nadeśle".

P. Miedziński stanie jednak zapewne na czele komisji budżetowej. Akcja przeniesie się zatem na teren parlamentu.

Morskie „Lewiatany" o 60.000 tonn na widowni.

(W przededniu konferencji morskiej W Londynie).

Już w dniach najbliższych, a mianowicie dnia 9 grudnia br., jak o tem pokrótce donosiliśmy — zbiera się w Londynie konferencja morska, **celem uporządkowania tego problemu.** Na wiosnę 1936 roku wygasa bowiem układ tzw. Waszyngtoński, a także i inne dodatkowe umowy, zawarte między narodami „pływającemi". W konferencji weźmie udział **także sekretarz Ligi Narodów** p. Avenol, jako obserwator, gdyż nowy układ, o ile dojdzie do skutku — zawarty będzie w ramach statutu genewskiego.

Wspomniana konferencja morska w zasadzie będzie rozgrywką między obu państwami anglo-saskiemi (Anglja i Stany Zjed. A. P.) z jednej, a Japonją z drugiej strony, gdyż inni kontrahenci jak Francja, Włochy. Holandja i Portugalja będą raczej statystami. Projekt uczestnictwa w tych obradach także delegacyj **Niemiec i Rosji,** jak również **Polski** (ze względu na jej interesy na Bałtyku) nie nabrał jeszcze dosyć konkretnej formy. Prawdopodobnie te trzy ostatnio wymienione państwa będą zaproszone do udziału dopiero po dojściu do skutku zasadniczego porozumienia między głównymi partnerami.

To porozumienie **nie jest atoli rzeczą łatwą,** gdyż główny szkopuł stanowią żądania Japonji co do wzajemnego stosunku sił. Japonja nie godzi się bowiem na stosunek dotychczasowy 5:5:3, lecz żąda **całkowitej równości z Anglją i Ameryką,** które tego **natomiast akceptować nie chcą.** W tej chwili istnieją też sugestje ustalenia proporcji sił morskich tych trzech głównych państw w stosunku **6:6:5, ale i na to zgoda Japonji jest wątpliwą.** Początkowo istniała nawet obawa, iż Japonja wogóle nie weźmie udziału w obradach i przeprowadzi własny program budowy a właściwie powiększenia swej floty wojennej, **jako fakt dokonany bez** oglądania się na innych. Jednak z przyczyn, w tej chwili jeszcze niedostatecznie wyjaśnionych **rząd tokijski zdecydował się na wysłanie swej delegacji do Londynu,** a powszechną uwagę zwrócił na siebie fakt, że delegacja japońska, w tej chwili znajdująca się już w Londynie, **jest niezwykle silna.** — Składa się mianowicie z 29 osób, co dowodzi, jaką wagę, wbrew dawniejszym pogłoskom, Japonja do tej sprawy przywiązuje. W Londynie już od 1-go grudnia br. bawi też delegacja **amerykańska,** pozostająca w stałym kontakcie z prez. Rooseveltem. Wedle informacyj z Waszyngtonu nastroje co do wyniku przyszłych obrad **są jednak raczej pesymistyczne,** wobec posunięć, dokonanych ostatnio przez rząd japoński. Waszyngton liczy się też raczej z zerwaniem konferencji, a jako jej jedyny wynik realny przewiduje

ostateczne wyjaśnienie stanu rzeczy

czego następstwem będzie tem ściślejsza współpraca obu państw anglo-saskich.

Nie spełniły się natomiast obawy co do opozycyjnego stanowiska **Włoch,** zwłaszcza ze względu na Anglję. W obradach **weźmie udział także rząd włoski,** wysyłając do Londynu 5 fachowców i 5 dyplomatycznych doradców, powierzając kierownictwo swemu ambasadorowi Grandiemu. Nie brak nawet optymizmu tego rodzaju, że ten udział Włoch w obradach, w których wynik ma szczególne znaczenie dla W. Brytanji, **stanie się podstawą zbliżenia między Londynem a Rzymem** także na innych odcinkach.

Delegacja morska **Anglji** przedstawia się bardzo poważnie. Na jej czele stoi osobiście minister spraw zagr. **Samuel Hoare** mając przy swym boku pierwszego lorda admiralicji Boltona Eyres - Monsella, kilku admirałów i wysokich urzędników zainteresowanych ministerstw. Co do delegacji **francuskiej** dotąd brak wiadomości, co usprawiedliwione jest może stanem niepewności, jaki wogóle cechuje obecne położenie polityczne we Francji.

Mimo tych bardzo uroczystych i zdawałoby się nieźle wróżących okoliczności, w sferach zainteresowanych postawiono już atoli pytanie: **Co będzie w razie zerwania konferencji?**

Otóż wedle „Daily Herald" Anglja właściwie na tę ewentualność **jest przygotowana,** a nie inaczej rzecz przedstawia się dla Stanów Zjednoczonych A. P. Prócz ogólnego tonnażu, który konferencja miałaby ustalić dla każdego z państw „pływających", inny bardzo ważny problem stanowi **maksymalna wielkość krążowników.** Otóż pod tym względem, dotąd taką najwyższą, dopuszczalną granicą wyporności jest **35.000 tonn,** od czego jeden jedyny wyjątek stanowi tylko jeden angielski naddreadnought **„Hood"** o wyporności 42.100 ton przerzucony obecnie na wody śródziemnomorskie i wykonujący tam straż nad interesami Anglji, krążąc na linji Gibraltar — Malta — Aleksandrja. Jakkolwiek przeto Anglja jest w posiadaniu największego olbrzyma morskiego, to **jednak zamierza obecnie zgłosić jako dopuszczalne maksimum tylko 26.000 tonn** i godzi się na

zlikwidowanie wszystkich swoich większych jednostek

domagając się tego samego od innych uczestników przyszłego układu. Tymczasem jednak jeden z mniejszych czynników morskich w świecie a mianowicie **Włochy w tej chwili posiadają już trzy krążowniki-olbrzymy** każdy o 35.000 tonnach i ambicjonują pod tym względem tak bardzo., iż trudno jest przypuścić, aby zwłaszcza wobec swego antagonizmu w stosunku do Anglji

Duce chciał się wyzbyć swej dumy

i w myśl projektu angielskiego swego „Rexa" i dwu jego braci bliźniaczych rozbroić. Opozycyjnie zachowa się prawdopodobnie także Francja, gdy natomiast — rzecz charakterystyczna — z innych powodów zasadniczy opozycjonista **Japonja oświadcza się po stronie Anglji.** Tokjo podziela bowiem w myśl poczynionych doświadczeń, stanowisko przyjęte już dawniej przez Niemcy, że najsprawniejszą bronią morską nie są nieruchliwe **mamuty czy lewiatany,** lecz obrotne i szybkie „średniaki" o rozmiarach 10—15 tysięcy ton.

W swoisty sposób stawia sprawę Ameryka. Równie stanowczo, jak Anglja odrzuca ona mianowicie japońskie żądanie **co do równorzędności tonnażu ogólnego** z **Japonją,** godzi się natomiast na wszelkie ograniczenia co do wielkości krążowników. Jeżeli atoli Japonja nie odstąpi od swego żądania, a nie uzyskawszy zgody na równorzędność z Anglją i Ameryką „rozmowy" zerwie, na ten wypadek — wedle wspomnianego już „Daily Heralda"

Ameryka grozi budową krążowników-lewiatanów.

o wyporności 50 — 60.000 tonn, których koszt obliczony jest po 12 miljonów ft. szt. a więc **około 300.000.000 zł. za sztukę.** Wydatek ten będzie mogła ewentualnie uczynić także Anglja, gdy natomiast dla wszystkich innych „pływających" nie leżą one w sferze możliwości. Położenie Ameryki jest atoli z tego powodu trudniejsze, że jej flota wojenna, jakkolwiek teoretycznie równorzędna z angielską, jest do pewnego stopnia naogół przestarzałą i wymaga kosztownej modernizacji.

Tak to stoją sprawy na morzach w chwili, gdy zbiera się konferencja londyńska. — Przeważają **troski i minusy,** z zadowoleniem uśmiecha się tylko **ciężki przemysł żelazny Europy i Ameryki.** Jego konjunktura nie słabnie od 1929 r., jego wyroby, mimo kryzysu cieszą się bowiem coraz większem spożyciem. Nie widzi więc powodu, dla którego miałby się smucić, jeżeli po dreadnoughtach jak „Rex" lub mamutach jak „Hood" każą mu teraz budować „Lewiatany".

(J. B.).

Antyżydowskie ustawy norymberskie w praktyce.

Po ogłoszeniu ustaw norymberskich, skierowanych przeciwko niemieckim żydom, hitlerowcy rozpoczęli szeroką akcję, mającą na celu **zrealizowanie tych ustaw.** W praktyce natrafia się jednak na szereg trudności w stosowaniu **antyżydowskich ustaw norymberskich;** zachodzi przeto konieczność ogłaszania wyjaśnień dodatkowych. W związku z tem, pojawiło się w prasie niemieckiej szereg artykułów, omawiających wspomniane ustawy. Autorami artykułów są przeważnie kierownicy Trzeciej Rzeszy.

Najbardziej autorytatywne wyjaśnienia zawierają uwagi ministra spraw wewnętrznych **dr. Fricka.** Min. Frick stwierdza, że postanowienia ustawy norymberskiej dotyczą nietylko żydów, **ale i osoby należące do innych ras,** „których krew nie jest gatunkowo pokrewna krwi niemieckiej". A więc np. murzyni, cyganie też nie będą mogli otrzymać „świadectwa obywatelstwa Rzeszy". Min. Frick sprecyzował również **pojęcie żyda oraz „mieszańca" żydowskiego.** Zgodnie z ustawą norymberską za żyda uważany jest ten, kto posiada wśród swych przodków „trzech pełnokrwistych żydów", za mieszańca zaś ten, kto posiada jednego lub dwóch przodków żydów. „Mieszańcy" posiadają pewne „przywileje" np. mogą uzyskać obywatelstwo Rzeszy, ale nie mogą pracować w urzędach oraz w wielu wolnych zawodach.

Inne interpretacje ustawy norymberskiej idą w tym kierunku, iż należy ją tak wykonywać, aby osiągnąć zamierzony cel t. zn. **dokonać pełnej izolacji żydów w życiu kulturalnem i gospodarczem.** Zgodnie z temi tendencjami „Der Deutsche Polizeibeamte", urzędowy organ policji niemieckiej, stwierdza m. in., że „jeżeli dziewczyna niemiecka przebywa w lokalu publicznym w towarzystwie żyda, **to zachodzi tu wypadek wykroczenia przeciw porządkowi publicznemu".**

Bardzo szeroko interpretowana jest również ustawa norymberska **przez sądy.** Prasa niemiecka publikuje jeden taki wyrok jako „wzór" dla innych. Wyrok ten głosi, że **żydom nie wolno nabywać ziemi drogą kupna.** W motywach wyroku sąd powołuje się na program niemieckiej partji narodowo - socjalistycznej, który traktuje **jako składową część prawa niemieckiego.**

Skutek stosowania ustawy norymberskiej i jej szerokiej interpretacji jest taki, **że żydzi są eliminowani zupełnie z niemieckiego życia kulturalnego i gospodarczego.** Min. Goebbels na zebraniu przedstawicieli prasy niemieckiej oświadczył, że gdy przed reżimem hitlerowskim prasa berlińska obsadzona była **w 90 proc. przez żydów,** to obecnie nie pracuje w dziennikarstwie niemieckiem **ani jeden żyd.**

Z podobną konsekwencją prowadzą hitlerowcy walkę z żydami na odcinku gospodarczym, o czem niedawno zamieściliśmy osobne uwagi. Ostatnio ukazało się rozporządzenie, na mocy którego wszystkie żydowskie księgarnie mają ulec, najpóźniej do 15 marca 1936 r., likwidacji, względnie zostaną sprzedane aryjskim księgarzom. Rozporządzenie to dotyczy również „mieszańców".

Rząd hitlerowski stara się również osłabić siły żydowskie przez rozwiązywanie organizacyj żydowskich. W ostatnich dniach rozwiązano „Narodowy Związek Żydów", do którego należeli żydzi, biorący udział w wojnie światowej.

W związku z temi represjami, spodziewana jest nowa fala żydowskich uchodźców z Niemiec. „Chwila" donosi, że komisja rzeczoznawców dla spraw uchodźców, wyłoniona przez Radę Ligi Narodów, przyjęła na początku b. m. przedstawicieli centralnych organizacyj żydowskich, którzy domagają się: roztoczenia opieki nad uchodźcami, umożliwienie uchodźcom wyniesienia ich majątku, przeprowadzenia legalizacji uchodźców w krajach obecnego ich pobytu (!), wywarcia nacisku na rząd niemiecki, aby zezwolił na zorganizowanie uchodźtwa, które do tej pory odbywa się chaotycznie. Omawiano również sprawę kolonizacji uchodźców w Palestynie i w Ameryce Połud. Według wiadomości podanych przez „Chwilę", doręczono komisji przeszło 50 projektów i zaleceń.

Widać z tego, że żydzi liczą się z konsekwencjami akcji hitlerowskiej i starają się zagadnienie wychodźtwa żydowskiego z Niemiec, praktycznie rozwiązać.

K. T.

Kiedy nowy poseł czechosłowacki w Warszawie

obejmie swe stanowisko?

(Ceps) Na ostatniem posiedzeniu sejmu czechosłowackiego prezydjum oznajmiło, że poseł stronnictwa agrarnego, Dr. Juraj Slawik **zrezygnował z mandatu,** a na jego miej

sce wchodzi pos. słowacki **Petrowicz. Dr. Slawik**, jak wiadomo, w ostatnich dniach zamianowany został posłem czechosłowackim w Warszawie. **Jak donoszą z urzędowych** kół czechosłowackich termin **objęcia przez** niego stanowiska w Warszawie, dotychczas nie został ostatecznie **ustalony. Możliwem** jest, że **wyjazd nowego posła do Warszawy** nastąpi **z pewnem opóźnieniem ze względu na doniosłe zmiany polityczne w Czechosłowacji, jakie mają niebawem nastąpić.** (Idzie tu o **zadecydowane już ustąpienie** prezydenta Masaryka, **którego następcą wedle wszelkiego** prawdopodobieństwa będzie obecny min. spraw zagranicznych dr. E. Benesz. — Red.).

Na ziemiach Rzeczposp.

Wręczenie insygniów kardynalskich Ks. Nuncjuszowi Apostolskiemu.

W końcu grudnia r. b. przybywa do Warszawy **kapitan gwardji papieskiej, hr. Piotr Pietromarchi,** w celu doręczenia Ks. Nuncjuszowi Apostolskiemu Fr. Marmaggiemu pierwszej oznaki jego godności kardynalskiej — piuski purpurowej. Akt wręczenia piuski odbędzie się w apartamentach Nuncjatury warszawskiej w dn. 30 b. m. o g. 5 popołudniu. Dnia 1 stycznia 1936 r. Ks. Nuncjusz — zwyczajem lat ubiegłych — złoży na Zamku w imieniu korpusu dyplomatycznego życzenia noworoczne P. Prezydentowi Rzeczypospolitej. Uroczystość wręczenia Księdzu Nuncjuszowi biretu kardynalskiego przez P. Prezydenta odbędzie się na Zamku według wszelkiego prawdopodobieństwa w dniu 4 stycznia 1936 r. Specjalny ceremonjał towarzyszy aktowi wręczenia przez głowę państwa biretu purpurowego nowokreowanemu kardynałowi. (KAP).

Legjoniści okupowali gmach ubezpieczalni we Lwowie.

W Ubezpieczalni Społecznej we Lwowie trzej urzędnicy: F. Bachman, F. Kowalski i F. Jasieniak otrzymali nagle zwolnienia z tem, że wypłaca się im 3-miesięczną odprawę. Przeciw temu oponowali koledzy-legjoniści, zajęci w Ubezpieczalni. W dniu zwolnienia **trzech urzędników około 40 ich kolegów okupowało gabinet dyr. Szumskiego, który biuro to opuścił.** Na skutek interwencji „okupanci“ opuścili gabinet dyr. Szumskiego i przenieśli się do kancelarji kierownika administracyjnego. W międzyczasie legjoniści wysłali telegramy do Warszawy oraz delegację, celem osobistej interwencji u min. spraw wewn. i ministra pracy i opieki społecznej.

W piątek urzędnicy przybyli do swych biur, lecz kontynuowali strajk włoski aż do załatwienia sprawy zwolnionych urzędników. Wieczorem strajkujący otrzymali telegram z Warszawy z wezwaniem do podjęcia pracy. Przerwano więc strajk i urzędnicy — prócz zwolnionych trzech — podjęli pracę. Podobno zwolnieni przez dyr. Szumskiego urzędnicy mają być przydzieleni do Ubezpieczalni Społ. na prowincji.

Zbiórka złota w Polsce od obywateli włoskich.

W ambasadzie Włoch w Warszawie odbyła się zbiórka cennych przedmiotów od obywateli włoskich, zamieszkałych w Polsce, w związku z proklamowaną przez rząd włoski akcją składania ofiar na cele wojenne. Dary przyjmowane były w piątek przez ambasadora Bastianiniego. Włosi zamieszkali w Warszawie złożyli w ambasadzie różne przedmioty wartościowe, jak: obrączki, branzoletki itp. **ogólnej wagi półtora kilograma złota i 4 kg. srebra.** Dary te przesłane mają być w najbliższych dniach do Rzymu.

Dwie ofiary wybuchu w Mościcach.

PAT donosi: W Mościcach w czasie przenoszenia szklanego balonu z benzolem, balon został rozbity, a skutkiem bliskości ognia nastąpił wybuch. Dwaj pracownicy państwowej fabryki związków azotowych, **St. Padło i St. Daniel** doznali ciężkich poparzeń, a przewiezieni do szpitala powszechnego w Tarnowie zmarli.

Awantury ze sprzedawcami węgla w Warszawie.

W związku z obniżką cen węgla doszło we wielu składach w Warszawie do awantur między sprzedawcami a publicznością. Nie wszystkie bowiem sklepy obniżyły w godzinach rannych ceny węgla. Dopiero w godzinach popołudniowych zaczęto ceny węgla obniżać. Jeden ze starostów warszawskich oświadczył, że funkcjonarjusze policji otrzymali nakaz aresztowania z miejsca w razie stwierdzenia uprawiania lichwy, względnie spekulacji artykułami, których ceny zostały obniżone.

Powielane weksle na sumę dwu miljonów złotych.

Policja warszawska rozesłała listy gończe za pomysłowym oszustem Lichtenbergiem, który zdołał w ciągu krótkiego czasu oszukać kilkuset poważnych kupców i przemysłowców w całej Polsce. **Lichtenberg przedstawiał się jako dyskonter,** obliczał niską stawkę procentową, **pozatem był w kontakcie z kilkoma poważnemi placówkami bankowemi i miał możność** redyskontu nawet największych weksli. **Po pewnym czasie, gdy nadszedł termin płatności weksli, nastąpiło szybkie rozczarowanie. Wystawcy zaczęli** otrzymywać po kilka zawiadomień o płatności tego samego wekslu. — Zorjentowano się, iż Lichtenberg jest typem **kryminalnym,** który dokonał afery na wielką **skalę. Każdy weksel kopjował w kilku egzemplarzach na powielaczu własnego wynalazku i puszczał w obieg. Gdy przyjmujący od Lichtenberga weksel zapytywał wystawcę** co do **autentyczności podpisu,** ten, rzecz jasna, — **oświadczał, iż podobny weksel wystawił.** Ponieważ **„kopje“ były puszczane w obieg później, niż oryginał,** wystawca zwykle przypuszczał, iż informacje odnoszą się do tego samego wekslu. **Kwota podrobionych weksli puszczonych przez Lichtenberga w obieg wynosi około 2 miljony złotych.** Dokonawszy olbrzymiego oszustwa, Lichtenberg zbiegł i niewiadomo gdzie się ukrywa. Podobno przebywa on zagranicą.

ZJAZD ZWIĄZKOWY KATOLICKICH ORGANIZACYJ MŁODZIEŻY.

W dniu 11 bm. w **Poznaniu** odbedzie się Zjazd Związkowy Katolickiego Związku Młodzieży Męskiej i Zjazd Związkowy Katolickiego Związku Młodzieży Żeńskiej. Zjazdy odbędą się w r. b. wspólnie, ponieważ dotyczą one roku sprawozdawczego 1934, w którym nastąpił podział Zjednoczenia Młodzieży Polskiej na wymienione Związki. Referat n. t. „Akcja katolicka młodzieży“ wygłosi Ks. Biskup St. Adamski. (KAP).

OSZUST ROZDAWAŁ ORDERY I ODZNACZENIA.

W swoim czasie głośne były **na terenie powiatu lublinieckiego** oszustwa dokonane przez **K. Strzelczyka** w miejscowości Steblów. Strzelczyk założył oszukańczą kapitułę „Orderu Wolności“, którym za opłatą **dekorował naiwnych obywateli,** posługując się dla reklamy kwestjonarjuszami i odbitkami fikcyjnych statutów tej kapituły. Rozprawę, która odbyła się ostatnio przeciwko Strzelczykowi odroczono celem uzupełnienia aktu oskarżenia, gdyż okazało się, że Strzelczyk w międzyczasie założył szereg innych tego rodzaju kapituł, nadających odznaczenie np.: **„Orderu Verdun“, „orderu stowarzyszenia Kościuszkowskiego“ i „orderu Króla Piasta“.** Rewizja dała obciążające dowody, okazało się bowiem, że Strzelczyk odnosił się listownie nawet do Zw. b. wojskowych polskich w Belgji z propozycją odznaczenia ich swojemi orderami. Materjał ukrywał oszust na strychu pod podłogą.

PACZKA Z 4.000 ZŁ. ZGINĘŁA W DRODZE Z DWORCA DO URZĘDU POCZT.

Po przybyciu do Warszawy pociągu z Żyrardowa, na drugim peronie dworca Głównego wyładowywano również przesyłki pocztowe. — Wśród przesyłek **znajdowała się suma 4.000 zł. w bilonie.** Po wyładowaniu pieniędzy i pozostałych przesyłek pocztowych, wóz odwiózł go do Urzędu pocztowego Warszawa II, położonego przy ul. Chmielnej. W drodze paczka zawierająca pieniądze zginęła. Ponieważ podejrzenie władz dotknęło przedewszystkiem pracownika poczty Ignaczaka, aresztowano go.

Tajemnice okolic rzeki Amazonki.

Wiele **już napisano** o Amazonce. Bogata fauna i flora oraz wiele coraz to nowych zdobyczy naukowych, stale wzbudzają około tej rzeki duże zainteresowanie, nie obce prawie wszystkim kulturalnym narodom świata.

W r. 1933 Indjanie, zamieszkujący brzegi tej rzeki, donieśli uczonym, że zastrzelono 7 metrów wysokiego „Iguanodona“. Sekcja wykazała, że istotnie jest to olbrzymie zwierzę zastrzelone przed 6 tygodniami. Opowiadają obecnie, że jeszcze inny olbrzym żyje w dorzeczach Amazonki. Ma to być olbrzym, o długiej, cienkiej szyji, malutkiej głowie, a dużej szczęce o olbrzymich kłach. Jest on bardzo szybki, krwiożerczy oraz niedający się schwytać. Wedle opisów, jest to prototyp prehistorycznego Ericerotopsa. Żyłyby więc w ten sposób w puszczach otaczających Amazonkę olbrzymie zwierzęta.. Trudno to udowodnić. W każdym bądź razie zastrzelony Iguanodon zdobi ogród zoologiczny w Rio de Janeiro i daje niezłe dochody, bo za zwiedzenie pobiera się dodatkową opłatę w wysokości pół milrejsa.

W gąszczach Urwalet Rio das Mortas rośnie **drzewo-wampir.** Jest to właściwie olbrzymi czego ljan, o silnym pniu, oraz z niezliczonymi, giętkimi podobnymi do gumy konarami i gałęziami. Drzewo to reaguje na każdy najmniejszy i najdelikatniejszy wstrząs ziemi. Dlatego też, skoro człowiek, czy też jakakolwiek inne żyjąca istota się zbliża, natychmiast otacza ją swemi gumowemi konarami. Lecz nie na tem koniec. Schwytaną zdobycz konary unoszą do jednego miejsca, w którem są umieszczone specjalne ssawki. Temi ssawkami drzewo wysysa swoją ofiarę, a następnie opuszcza ją.

Lecz największą tajemnicą i najbardziej groźnemi sa unoszące się mgły **z okolic Rio Umini i Rio Teffe.** Z nastaniem parnych nocy unoszą się z tych dolin ciężkie, śnieżnobiałe mgły i płyną nad ziemią, aż zostaną przez góry zatrzymane. **Żyjące istoty, gdy dostaną się w tę mgłę, padają martwe.** Z nastaniem dnia, gdy błysną pierwsze promienia słońca, mgły te błyskawicznie znikają, nie czyniąc żadnej szkody. Liczne badania i sekcje nie mogły nic więcej ustalić, jak zatruwanie istot żyjących jakimś bliżej nieznanym trującym gazem. Wszelkie do tej pory przeprowadzone analizy nie mogły niczego bliższego stwierdzić.

AKADEMJA KU CZCI STEFANA ŻEROMSKIEGO. Staraniem Warszawskiego Związku Zawodowego Literatów Polskich i PEN Clubu Polskiego odbyła się w piątek wieczorem w sali Państw. Konserwatorjum Muzycznego uroczysta akademja ku czci Stefana Żeromskiego. Na uroczystość przybyli m. in. min. Poniatowski i liczni przedstawiciele świata literackiego, artystycznego i prasy.

PLAGA WILKÓW. W gminie Dokszyckiej powiatu dziśnieńskiego pojawiły się wielkie gromady wilków wyrządzających ogromne szkody w inwentarzu domowym. W ostatnich dniach **rozszarpały one 9 krów** oraz w niektórych wsiach pozagryzały wszystkie psy. Jak zaobserwowano wilki na teren tej gminy przychodzą z pobliskich lasów, położonych na terenie ZSRR. Na prośbę włościan władze administracyjne mają urządzić obławę na wilki.

Z całego świata.

Znowu rozruchy studentów w Kairo.

Wzmianki o Egipcie — zawarte w ostatniej politycznej mowie Hoare-a, wygłoszonej w Izbie Gmin, nie spotkały się w Kairo z przychylnem przyjęciem. Zwłaszcza wśród studentów zaznacza się rozczarowanie i niezadowolenie. W pobliżu uniwersytetu studenci zorganizowali manifestację. Policja w obawie ponownego wybuchu rozruchów pilnie strzeże wszystkich dróg prowadzących do Kairu. Studenci usiłują przedostać się do ogrodów, otaczających uniwersytet, gdzie chcą umieścić przygotowany już pomnik ku czci „męczenników“.

10.000 STUDENTÓW PRZEBYWA NA SOŁOWKACH.

Podług doniesień prasy finlandzkiej, która zamieszcza rewelacyjne opowiadanie zbiega z wysp Sołowieckich, inż. Sołoniewicza, na t. zw. „zsyłce“ przebywa obecnie w Rosji sowieckiej od 9 do 10.000 studentów oskarżonych o kontrrewolucję.

HAUPTMAN UNIKNIE KRZESŁA ELEKTRYCZNEGO?

Istnieje możliwość, że Hauptman, skazany na śmierć za porwanie dziecka Lindbergha, nie umrze na krześle elektrycznem. Krążą w Ameryce pogłoski, iż cały szereg nowych faktów, mogących inaczej oświetlić całą sprawę i gubernator stanu New Jersey — Hoffman po zapoznaniu się z niemi, odwiedził Hauptmana w jego celi. Jak twierdzą dzienniki, słynny detektyw Ellis Parker podjął nowe poszukiwania i badania, opierając się na korespondencji, znajdującej się w aktach policji nowojorskiej. „Evening Journal“ twierdzi, że informacje, otrzymane przez gubernatora Hoffmana mogłyby stanowić podstawę do niesłychanie sensacyjnej sprawy.

—————ooo—————

25 ROBOTNIKÓW UTONĘŁO Z PONTONEM. W mieście U-Hu w Chinach w czasie przeładowywania okrętu japońskiego zatonął jeden z pontonów na przystani. Z pośród licznych robotników zatrudnionych na pontonie zginęło 25 osób.

ZDERZENIE DWU POCIĄGÓW W NIEMCZECH. W sobotę rano na stacji Kueps, **na linji Monachjum — Berlin,** zderzył się pociąg pospieszny z towarowym. Lokomotywa i kilka wagonów pociągu pospiesznego doznało lekkich uszkodzeń. Lokomotywa pociągu towarowego wykoleiła się. Na szczęście nie było ofiar w ludziach.

Rzeczy ciekawe.

Singapur najsilniejszym portem wojennym

Przed 7 laty rozpoczęto nową budowę du[illegible] fortecy morskiej w Sinagapurze, kosztem 60 miljonów funtów szterlingów. Z portu handlu światowego powstał najnowocześniejszy port wojenny, zapewne jeden z najsilniejszych w świecie. Budowę portu rozpoczęto przez zakotwiczenie pływającego doku Nr. 9, który jest w stanie pomieścić okręty wojenne do pojemności 50.000 ton. — Przestrzeń, którą zajmuje arsenał, warsztaty, wynosi 1350 ha. Wśród 300 ha lasu podzwrotnikow. zbudowano specjalne lotnisko, którego hangary (częściowo) warsztaty, stacje benzynowe, składy amunicyjne, a nawet koszary znajdują się pod ziemią. Zasięg radjostacji sięga po Londyn, Sidney i Port Darwin. Okoliczne wzgórza zostały zupełnie nowocześnie ufortyfikowane, pełne krytych gniazd ciężkich karabinów maszynowych, dział przeciw lotniczych artylerji ciężkiej i broni specjalnej. Dziś Singapur może przeciwstawić się już skutecznie wszelkim ewentualnym napadom Japonji, czy też Stanów Zjednoczonych. Anglja nie żałowała kosztów zdając sobie sprawę, że ten nowy port wojenny jest kluczem swobodnego utrzymania komunikacji na wielkich szlakach morskich, łączących metropolję z Australją i Brytyjskiemi Indjami przez kanał Suezki.

Pałac sowieckiej medycyny.

Z wiosną 1936 roku rozpoczęta zostanie w Moskwie budowa Wszechzwiązkowego Instytutu **medycyny eksperymentalnej, który** stanąć ma na brzegu rzeki Moskwy na powierzchni 460 ha. **Główny gmach instytutu będzie miał 23 pięter.** Oprócz kliniki plan przewiduje budowę 6 pawilonów laboratoryjnych, dalej gmach z specjalną salą dla kongresów, bibljoteką, atelier fotograficznem dla zdjęć naukowych, dalej wybudowana zostanie centrala elektryczna i budynek dla centralnego ogrzewania, pływalnia, fabryka, kuchnia, **jadalnia dla 5.500 „pracowników naukowych", garaże itd.** Wartość tego przedsięwzięcia oblicza się na 110 miljonów rubli.

WŁOCHOM GROZI WYLUDNIENIE

Na posiedzeniu francuskiej Akademji Medycznej w Paryżu wygłoszono bardzo ciekawy referat, dotyczący spadku ilości ludności we Włoszech. Dane te o tyle zaciekawiły wielu wybitnych mężów stanu i poza Francją, ponieważ Włochy swoją ekspansją zawsze tłumaczyły gwałtownym przyrostem ludności. Na podstawie szczegółowych dat statystycznych ustalono, że w roku 1922 na 1000 mieszkańców przypadało 30.8 urodzin, a w roku 1931 liczba ta spadła już do 24.9. Również spadła ilość zawieranych małżeństw z 9.6 do 6.7. Zmniejszenie się urodzin było częściowo wyrównane zmniejszoną ilością śmiertelności, ponieważ w roku 1922 było ich 18.2, a w roku 1929 już tylko 14.8. — Referent na podstawie tych cyfr udowadniał, że **Włochom nietylko nie grozi przeludnienie, lecz odwrotnie grozi coraz większe wyludnienie.**

—:000:—

OLBRZYMIA MASZYNA ROTACYJNA. Jeden z najpopularniejszych dzienników szwedzkich „Stockholm Tidningen", rozbudowując ostatnio swoją drukarnię, zainstalował nową maszynę rotacyjną. Bije ona na godzinę 90.000 egzemplarzy o 32 stronach lub 120 tys. o 24 stronach. Jest to jedna z największych maszyn, dostarczonych z Ameryki do Europy.

PRZEKUPSTWO W AMERYCE. Spółki Użyteczności Publicznej, wedle wiadomości pism amerykańskich, wydawały bardzo duże sumy, chcąc pozyskać dla siebie dwie partje w Ameryce, tj., demokratyczną i republikańską. Dane Komisji Federalnej ujawniają obecnie, że w latach 1924, 1928 i 1932 **republikanie otrzymali 468.000, a demokraci 120 tys. dolarów.** Kampanja Coolidge'a kosztowała 199.000, Hoovera — 205.000; było to w roku 1928 a w roku 1932 — 62.000 dolarów. John Devis, kandydat na prezydenta, demokrata, w roku 1924 otrzymał 5.000 dolarów, a Al. Smith — 115.000 dolarów.

MIASTO AUTOMATÓW. Kopenhaga jest miastem automatów. Po zamknięciu sklepów można np. z automatu otrzymać jaja, masło pieczywa, owoce, delikatesy, konserwy, słodycze i t.d.. Dalej klisze fotograficzne, baterje elektryczne, chustki do nosa itd.

Automaty ustawione na ulicach są czynne przez cała noc. Kopenhaga słynie ze swej uczciwości, datego nie potrzeba specjalnych dozorców do pilnowania tych automatów.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jaknajrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Włosi produkują wełnę z kazeiny.

W poszukiwaniu odpowiedniego włókna wełnianego na drodze chemicznej zwrócono we Włoszech o wiele wcześniej uwagę na białko kazeiny, niż na celulozę ze względu na podobieństwo składników chemicznych, obecnych zarówno w kazeinie, jak w surowym jedwabiu i włosiu. Cały szereg prób, mających na celu otrzymanie przędzy ze związków kazeiny był dokonany przed wielu laty. Chemicy otrzymywali przędzę nawet z żelatyny, a więc ze „skóry i kości". Jednak wszystkie te doświadczenia nie doprowadziły dotychczas do praktycznych wyników. Kazeinę stosuje się w technice do innych celów. Poza artykułami kleistemi używana jest do wytwarzania błyszczącego papieru, w apreturze i przy drukowaniu tkanin. Pozatem kazeina odgrywa doniosłą rolę przy produkowaniu sztucznego rogu.

Włoch Ferretti podjął więc na nowo myśl wytwarzania przędzy ze związków kazeiny i osiągnął dodatnie wyniki.

Przeprowadzał on już od 3-ch lat próby nad wynalezieniem sposobu fabrykacji syntetycznej wełny. Zaczął od odpadków wełnianych i wełny do garbowania, stosując odpowiednie chemiczne odczynniki. Następnie Feretti badał jeszcze cały szereg materjałów towarowych organicznego pochodzenia, aby wrócić do kazeiny. Wkońcu lipca br. udało mu się otrzymać z kazeiny syntetyczną wełnę, nadającą się do użytku. W sierpniu **Ferretti zademonstrował Mussoliniemu w Palazzo Venezia w Rzymie pierwszą wełnę syntetyczną.** Niebawem fabryka „Snia Viscosa" w Cesano Maderno rozpoczęła próbną fabrykację. Produkuje kazeinę „Consorzio del Latte" w okolicy Medjolanu.

Ferreti sprzeciwia się, aby wynalezionemu przez niego produktowi dano nazwę „sztucznej wełny". Wyprodukowana bowiem z kazeiny wełna odpowiada z punktu widzenia chemji w zupełności prawdziwej wełnie, co wynika z procesu farbowania. — Oczywista, identyczność pod względem składu chemicznego z wełną, jeszcze nie daje pełnego obrazu o użytkowości nowego produktu. Wysoka wartość wełny, jako tekstylnego włókna wypływa mniej ze składu chemicznego włókien, niż z połączenia poszczególnych części, z których włos wełny się składa. Zdaniem Ferretti'ego, **wyższość syntetycznej wełny nad prawdziwą wełną** polega na tem, że włókna syntetecznej wełny mogą być produkowane w dowolnej ilości i długości.

Ferretti jest bardzo wstrzymięźliwy, gdy porusza kwestję rentowności i fabrykacji. — Ogranicza się do twierdzenia, że z jednego kilograma kazeiny można wyprodukować trochę więcej niż 1 kg. syntetycznej wełny, trochę bowiem przybywa na wadze spowodu wchłaniania substancyj chemicznych.

Techniczna strona wynalazku została rozwiązana. Próby dokonane z nowemi włóknami wypadły zadowalająco. Rozpoczęta została fabrykacja syntetycznej wełny na wielką skalę. I-go stycznia Snia Viscosa będzie produkowała 5.000 kg. dziennie. Jednocześnie jednak podjęto przygotowania do powiększenia produkcji, aby z rozpoczęciem drugiego półrocza 1936 r. fabrykować 25.000 kg. dziennie.

M. K.

Radjo.

KONCERT KAPELI ŁOWICKIEJ — TRANSMITUJE BERLIN. Polska posiada jako jeden z nielicznych krajów europejskich folklor utrzymany jeszcze w swej prawdziwej formie. To też folklor polski interesuje w silnym stopniu, zarówno uczonych, jak i artystów, oraz publiczność zagraniczną. Nic więc dziwnego, że Niemcy często transmitują z Warszawy audycje polskie, lub też w miarę możności organizują je sami u siebie. Do rzędu tych transmisyj przybywa w dniu 8 grudnia o godzinie 20.00 koncert w wykonaniu Kapeli Łowickiej Związku Młodzieży Ludowej, składający się z tańców i pieśni ludowych.

FRAGMENT Z KSIĄŻKI REYMONTA „MATKA". W związku z dziesięcioletnią rocznicą śmierci twórcy „Chłopów", Polskie Radjo nadaje w dniu 8 grudnia o godz. 14.00 skrócone opowiadanie znakomitego pisarza. Jest to nowela „Matka". Akcja opowiadania rozgrywa się na tle tragicznych przeżyć Unitów.

W PIENINACH. — Najpiękniejszy zakątek Polski! — taki okrzyk wydaje każdy kto kiedykolwiek w życiu przebył drogę Dunajcem przez Pieniny. Urok tej drogi każe istotnie zapomnieć o wszystkiem co się zwiedzało poprzednio, choćby to były najbardziej rozsławione przez wszystkich „guidy" turystyczne: Spowite poezją Alpy Szwajcarskie, lub dzikie, bezludne, korsykańskie Apeniny. Tutaj, w Pieninach, zachwyci każdego błogi spokój, cisza, świetlistość wód Dunajca w fantastycznej dolinie, pełnej wspomnień o królach i zbójnikach, wszystko to nada potem w jeździe na tratwach, przy śpiewie górali-przewoźników, charakter czegoś nierealnie pięknego. O tym czarującym zakątku górskim, poprzez który przedziera się spienionym nurtem Dunajec opowie słuchaczom p. J. Kleczyński dnia 8 grudnia o godzinie 21.30.

O STASIU NARCIARZU — OPOWIADANIE DLA DZIECI. Znany podróżnik i literat, J. Giżycki opowie dzieciom interesującą przygodę z pobytu swego w Górach Skalistych. Bohaterem opowiadania jest mały Polak, syn osadnika Staś Wrzos, dzielny narciarz, który dokonuje niezwykłego czynu. — W czasie burzy śnieżnej przedziera się na skonstruowanych przez siebie nartach przez Góry Skaliste, aby zanieść do sąsiedniej osady lekarstwo dla ciężko chorej dziewczynki. Dziecko zostaje uratowane, a śmiały czyn Stasia budzi podziw i szacunek dla Polaków wśród mieszkańców okolicznych osad. Opowiadanie nadane będzie w niedzielę 8 grudnia o godz. 16.00

KAPELA ŁOWICKA



KONCERT RADJOWY
W NIEDZIELĘ 8. XII. O GODZ. 20.00

Programy stacyj radjowych.

PONIEDZIAŁEK, DNIA 9-go GRUDNIA 1935.

Kraków. (293.5 m). Godz. 6.30 Transmisja z Warszawy; 7.50 Program na dzień bieżący; 7.55 Parę informacyj; 8 Transmisja z Warszawy; 11.57: Sygnał czasu oraz hejnał z wieży Marjackiej; 12.03 Transmisja z Warszawy; 13.30 Południowy koncert popularny z płyt; 15.15 Transmisja z Warszawy i Wilna; 16 Transmisja z Warszawy; 16.15 Arje operowe z płyt; 16.45 Transmisja z Warszawy; g. 17: Kobieta w służbie idei obrony kraju; 17.15 Transmisja z Warszawy; 17.20 Recital śpiewaczy; 17.50 Tr. z Wilna i Warszawy; 18.30 Skrzynka dla dzieci; g. 18.40 Wiadomości bieżące; 18.45 Recital skrzypcowy; 19 Odczyt; 19.10 Program na dzień następny; 19.20 Koncert reklamowy; 19.35 Wiadomości sportowe; 19.40 Transmisja z Warszawy; 20 Transmisja z Poznania; 20. 45 Transmisja z Warszawy; 21 Transmisja ze Lwowa; 21.30—23.05 Transmisja z Warszawy.

Lwów. (377.4 m). Godz. 18.30 Audycja dla dzieci — pogadanka; 18.40 Silva rerum; 18.45 Recital śpiewaczy; 19 Wrażenia z podróży; 21 Poeci klasyczni we Lwowie — wieczór literacki na wszystkie rozgłośnie polskie.

Warszawa. (1339.3) Godz. 6.30 „Kiedy ranne wstają zorze": 6.33 Pobudka do gimnastyki; 6.34 Gimnastyka: 6.50 Płyty; 7.20 Dziennik poranny; 7.50 Program na dzień bieżący; 7.55 Parę informacyj; 8 Audycja dla szkół; 11.57 Sygnał czasu; 12 Hejnał z wieży Marjackiej z Krakowa; 12.03 Dziennik południowy; 12.15 Koncert orkiestry P. R.; g. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego; 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim; 15.20 Przegląd giełdowy; 15.30 Koncert z Wilna; 16 Lekcja języka niemieckiego; 16.15 Muzyka z płyt; 16.45 Wielkie łowy — pogadanka; 17 Pogadanka z Krakowa; 17.15 Minuta poezji; 17.20 Recital śpiewaczy z Krakowa; 17.50 Pogadanka z Wilna; 18 Kwartet smyczkowy; 18.30 Listy od dzieci; 18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy; 18.45 Zapowiedź programu na dzień następny; 18.55 Skrzynka rolnicza; 19.05 Koncert reklamowy; 19.35 Wiadomości sportowe; 19.50 Pogadanka aktualna; 20 Koncert z Poznania; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Obrazki z Polski współczesnej; 21 Wieczór literacki ze Lwowa; 21.30 „Carmen", opera w 4 aktach G. Bizeta (płyty). 22.30: Transmisja z Warszawy; 23.05 Wiadomości meteorologiczne.

Katowice. (395.8 m). Godz. 12.15 Audycja dla szkół; 13.30 Lekcja języka polskiego; 16 Pogadanka; 16.30 Koncert; 18.30 Szkic literacki; 19 Skrzynka ogólna; 19.10 Przegląd prasy.

Humor.

Oszczędność. — Zarobiłem dzisiaj dziesięć franków.

— A to jak?

— Przechodziłem obok parku, a tam wisiła tabliczka z napisem: „Wejście wzbronione pod karą dziesięciu franków". Zastosowałem się do ostrzeżenia!

Też sposób. — Nasz znajomy ma bliźniaków w szkole, a płaci czesne tylko za jednego.

— Jak on to robi?

Rano posyła do szkoły Jasia, po obiedzie Stasia, obaj są tak podobni do siebie, że nie można ich odróżnić.

———000———

Co słychać w Krakowie.

GRUDZIEŃ.

Niedziela 8: 2 Adwentu. Niepokal. Poczęcia Najśw. Marji P., Makarego męcz., Sofronjusza b. Wschód słońca 7.27, zachód 15.37. Długość dnia 8 godzin i 10 min.

Poniedziałek 9: Leokadji p. męcz., Walerji p. m., Juljana bisk.. Cyprjana op. Wschód słońca 7.28, zachód 15.37. Długość dnia 8 godzin i 9 min.

—o0o—

OD 24 GODZIN PADA ŚNIEG. Zawitała do Krakowa zima w całej pełni. Drobne opady śnieżne mieliśmy już z początkiem ub. tygodnia, ale dopiero w piątek wieczorem zaczęło sypać na dobre. Śnieg padał bez przerwy przez 24 godzin i wcale nie zdradza zamiaru zaprzestania. Na dachach domów i drzewach plant narosły puszyste kiście białego puchu. Wielu dorożkarzy wyjechało na miasto sankami. Wprawdzie warstwa śniegu mosła już do kilkunastu centymetrów, trudno jednak wróżyć jej trwałość, gdyż termometr wskazywał wczoraj w południe plus 1 stopień C.

POBYT MINISTRA OŚWIATY W KRAKOWIE. W sobotę o godz. 6.58 przybył do Krakowa minister W. R. i O. P. prof. Świętosławski w towarzystwie wicemin. Doleżala. Na dworcu powitali gości wicemin. prof. Chyliński, wicewoj. dr. Małaszyński, rektor Akad. Górn. prof. Takliński, kurator Godecki, starosta mgr. Pałosz, płk. Madejski i inni. Około godz. 9 p. min. prof. Świętosławski udał się w towarzystwie p. wicewoj. dr. Małaszyńskiego na Wawel, do trumny śp. marszałka Piłsudskiego. W godzinach południowych p. min. Świętosławski w towarzystwie wiceministrów i wojew. dr. K. Świtalskiego, wziął udział w uroczystościach Akademji Górniczej. Następnie p. min. Świętosławski złożył wizyty Ks. Metropolicie Sapieże, p. wojew. dr. Świtalskiemu, prezesowi Akad. Um. prof. Wróblewskiemu i innym przedstawicielom władz. O godz. 17.40 p. min. Świętosławski żegnany przez przedstawicieli władz, wyjechał do Warszawy.

NOWE DARY DLA MUZEUM NARODOWEGO. W ostatnich tygodniach zbiory Muzeum Narodowego w Krakowie powiększyły się następującemi darami: Fr. Biesiadecki ze Lwowa ofiarował 66 monet. — Śp. Gościeńska, zmarła w Paryżu, zapisała portret swój, malowany przez Olgę Boznańską. — Poseł A. Goetz-Okocimski i doc. dr. Stefan Komornicki portret Ign. Maciejowskiego (Sewera), malowany przez Jacka Malczewskiego. — Dr. Stan. Klimecki portret swój, rysowany przez Winc. Wodzinowskiego. — Art. mal. R. Kochanowski peizaż. — Ks. prałat Jan Masny płaskorzeźbę terakotową T. Błotnickiego, przedstawiającą głowę Chrystusa. — M. Nawrocki grosz praski Wacława II, wykopany w pow. miechowskim. — Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Narod. talerz porcelanowy z w. 18-go. — Śp. Włodzimierz i śp. Zofja Zborowscy trzy szklanki z rytemi scenami z powstania z roku 1831.

OCZYSZCZAĆ CHODNIKI ZE ŚNIEGU. Zarząd miejski przypomina przepisy Regulaminu zimowego, w myśl których należy w porze zimowej o godz. 7 rano oczyszczać chodniki ze śniegu, lodu i błota. Oczyszczanie to ma się odbywać w razie potrzeby i kilka razy dziennie. Usunięte z chodników śnieg, lód i błoto należy składać w kupki przy krawężniku chodnika na połowie szerokości ścieku od strony ulicy. Śliskie miejsca wzdłuż realności należy posypywać piaskiem lub przesianym popiołem. Śnieg z dachów należy z reguły zrzucać na podwórza. Niestosujący się do powyższych przepisów pociągani będą do surowej odpowiedzialności karno-administracyjnej a w razie nieszczęśliwych wypadków spowodowanych nienależytym utrzymaniem chodników pociągnięci będą ponadto do odpowiedzialności sądowej.

PIERWSZE OFIARY ŚLIZGAWICY. Na pokrytych topniejącym śniegiem i skutkiem tego oślizgłych chodnikach uległy nieszczęśliwym wypadkom trzy osoby, u których lekarze Pogotowia Ratunkowego stwierdzili złamania rąk. Są to 51-letni kupiec Eljasz Lenobel, 45-letnia krawcowa Marja Gasina i 7-letnia Anna Szumańska.

25 WYPADKÓW ODRY I 21 SZKARLATYNY. W Wydziale Zdrowia Publicznego zgłoszono w ub. tygodniu następujące choroby zakaźne: błonica (dyfterja) 11 wypadków, płonica (szkarlatyna) 21, dur brzuszny 1, nagminne zapalenie opon mózgowych 1, odra 25, krztusiec 7, róża 8, ospa wietrzna 7

Uroczysty dzień Akademji Górniczej.

15 ROCZNICA POWSTANIA UCZELNI. — POŚWIĘCENIE NOWEGO GMACHU. — ŚWIĘTO PATRONKI GÓRNIKÓW.

W sobotę krakowska Akademja Górnicza obchodziła potrójną uroczystość. Złożyły się na nią **15 rocznica powstania Akademji, poświęcenie wspaniałego gmachu przy Alei Mickiewicza** oraz rokrocznie uroczyście przez górników obchodzone **święto ich patronki św. Barbary.**

Uroczysty obchód rozpoczęło grono profesorów oraz studentów tej uczeni, wraz z reprezentantami władz, p. min. WR i OP prof. **Świętosławskim,** wiceministrami **Doleżalem i Chylińskim,** wojew. dr. **Świtalskim,** prez. dr. **Kaplickim,** rektorem Maziarskim, płk. **Witożeńcem,** starostą mgr. **Pałoszem** i innymi, wysłuchaniem Mszy św. w kościele św. Anny, którą odprawił ks. biskup dr. **Rospond.**

Z kościoła św. Anny udali się zaproszeni goście, profesorzy oraz młodzież, do Akademji Górniczej, gdzie ks. biskup dr. Rospond, w asyście ks. prałata Masnego i ks. dr. Molińskiego dokonał poświęcenia nowego gmachu. Po poświęceniu ks. biskup Rospond przemówił do zebranych, wyrażając między innemi radość z tego powodu, że wspaniały gmach nowej uczelni wzniesiono w Krakowie. Przemówienie swe zakończył ks. biskup dr. Rospond staropolskiem: „Szczęść Boże“.

Następnie w auli Akademji odbyła się inauguracja nowego roku akademickiego. Po odśpiewaniu przez chór studentów Akademji hymnu państwowego, przemówił **rektor prof. Takliński,** zaznaczając, że po raz pierwszy dane mu jest otwierać rok akademicki w auli nowego gmachu, który jest jednym z największych w Krakowie. Objętość jego wynosi bowiem **110 tys. m. kubicznych.**

W ciągu **15 lat** swego istnienia mury Akademji Górniczej opuściło **5 doktorów nauk technicznych, 415 inżynierów górniczych i 118 inżynierów metalowców.** Następne rektor Takliński przypomniał, że kamień węgielny pod poświęcony gmach położono 15 czerwca 1923 roku, a ostatnio wykończono gmach między innemi dzięki otrzymanej przed rokiem od przemysłu górniczego subwencji **300 tys. zł.**

Następnie **prorektor prof. R. Dawidowski** złożył krótkie sprawozdanie z działalności za rok ub., według którego dwóch profesorów **nadzwyczajnych** mianowanych zostało zwyczajnymi. Akademja otrzymała **3 nowych adjunktów.** Prac naukowych ogłoszono 58. Wycieczek naukowych zorganizowano 5. Bibljoteka Akademji zwiększyła swój stan posiadania do **15 tysięcy tomów.** Na pierwszy rok studjów w roku bież. **przyjęto 128 studentów.** Studentom przyznano 82 stypendja, w tem 18 prywatnych.

Po przemówieniu prof. Dawidowskiego, **rektor Takliński** zawiadomił zebranych o nadaniu przez Akademję doktoratu honoris causa P. Prezydentowi Mościckiemu, prezesowi **Zw. polskich hut żelaznych Stan. Surzyckiemu, prezesowi Unji Zw. Przemysłu gór.-hutniczego inż. Al. Ciszewskiemu,** prof. Akad. **Górn. K. Bogdanowiczowi** i dyr. depart. górn.-**hutniczemu Czesławowi Peche.** Wręczenie dyplomów **dyr. Surzyckiemu, prof. Bogdanowiczowi i dyr. Peche nastąpiło** w czasie inauguracji i przyjęte zostało przez zebranych hucznemi **oklaskami.**

Na zakończenie inauguracji **prof. inż. Feliks Zalewski** wygłosił odczyt pt. „Ścieralność porcelany stosowanej w rurach posadzkowych“.

Wieczorem odbył się tradycyjny bal górniczy **„Barbarka“,** na który przybyli przedstawiciele **władz z wicewoj. Małaszyńskim** na czele.

ZOSTAWIŁA DZIECKO W UBEZPIECZALNI. W piątek około godz. 12 nieznana kobieta porzuciła dziecko płci żeńskiej, liczące około 14 miesięcy, w poczekalni Ubezpieczalni Społecznej przy pl. Serkowskiego 10. Dziecko oddano do żłóbka miejskiego, zaś za matką wszczęto poszukiwania.

ARESZTOWANIE DZIECIOBÓJCZYNI. — W lecie na jednym z pól pod Zakopanem, w owsie, znaleziono zwłoki noworodka. Dochodzenia policyjne dopiero obecnie doprowadziły do ujęcia sprawcy. Dziecko udusiła jego matka Wład. Waligóra, służąca z Krakowa, która w tym celu wyjechała do Zakopanego. Policja wpadła na trop morderczyni dzięki stwierdzeniu, że zamordowany noworodek zawinięty był w taką samą materję, z jakiej Waligóra miała uszytą sukienkę. Morderczyni została aresztowana wczoraj w Krakowie. Przyznaje się ona do swego czynu.

WIELKA KRADZIEŻ STRYCHOWA. Majerczyk Natan, kupiec, zam. przy ul. Starowiślnej 68, zgłosił organom policji, że w piątek między godz. 15 a 16 nieznani sprawcy dostali się na strych domu przy ul. Starowiślnej 68 i urwawszy kłódkę przy drzwiach, skradli bieliznę męską, damską i pościelową wartości około 2000 złotych

—o0o—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

STOWARZYSZENIE MŁODYCH MUZYKÓW (Sławkowska 12) urządza w niedzielę 8 bm. w lokalu własnym o godz. 17-tej recital skrzypcowy Emila Filipowskiego. Przy fortepianie Jerzy Gaczek. Wstęp wolny.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Azais“; — wieczorem: „Stare wino szumi“.
Poniedziałek: Teatr nieczynny.
Wtorek: „Noc listopadowa“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

SWIT: „Manewry miłosne“.
WANDA: „Anna Karenina“.
APOLLO: „Jaśnie Pan szofer“.
SZTUKA: „Orłow“.
UCIECHA: „Czarne oczy“.
STELLA: „Wielkie wydarzenie“.
ADRIA: „Sen nocy letniej“.
PROMIEŃ: „Świat się śmieje“.
BAGATELA: „Wyspa skarbów“ oraz rewja: „Górą kobiety“.

KINO MUZEUM wyświetla w sobotę i niedzielę film „Niewidzialny Człowiek“. Ponadto dodatki.

—— * ——

Zjazd Związku Nauczycielstwa Polskiego.

W sobotę obradował w Krakowie Zjazd sprawozdawczy okręgowego Związku Nauczycielstwa Polskiego. Zjazd rozpoczął się nabożeństwem w katedrze na Wawelu, odprawionem przez ks. dyr. Wargowskiego. Otwarcie Zjazdu nastąpiło w szkole św. Florjana przy ul. Szlak w obecności wicewoj. dr. Małaszyńskiego, kuratora Godeckiego, radnego Florczyka, płk. Tomaszewskiego i innych. — Zjazd otwarł p. Sienko, który wygłosił między innemi referat pt. „Położenie szkoły i nauczyciela na terenie województwa krakowskiego“. W zjeździe bierze udział około 300 osób.

O ile w czasie oficjalnych przemówień nie brakło oklasków zadowolenia, o tyle po wyjściu przedstawicieli władz zabrał głos członek Zarządu Głównego Związku **p. Kolanko,** wnosząc akcenty protestu i ubolewania nad **„skrzeczącą rzeczywistością“,** w jakiej znalazła się obecnie szkoła i jej pracownicy. Narzekał na brak stałej linji rozwojowej, stwierdził załamanie się programu 7-mioklasowej szkoły (na 26 tys. szkół powszechnych w kraju jest przeszło 17 tys. tylko 1-klasowych) itd.

Pesymizm tego członka Zarządu Głównego ilustrował następnie prezes okręgu krak. p. Wł. Sieńko, podając charakterystyczne cyfry. Wynika z nich, że nawet najlepiej pod względem szkolnym zorganizowane powiaty w ciągu lat 1925—1935 **spadły o 50 proc.,** a od r. 1925 (?), kiedyto rozpoczął się upadek, liczba 8000 etatów naucz. w okręgu krakowskim zmniejszyła się do około 4000. **Upadek objął także szkolnictwo** m. Krakowa, zamiast 58 jest tutaj czynnych tylko 45 szkół, przy niemal podwójnie wyższej liczbie dzieci. Mowca usprawiedliwiał się, w jakiem znaczeniu stosunek Związku do władz szkolnych w części oficjalnej nazwał dobrym. Popołudniu toczyły się obrady poufne.

Place składowe przy ul. Prądnickiej.

Postępująca rozbudowa osobowego dworca kolejowego w Krakowie, wymaga likwidacji znajdujących się w jego pobliżu placów składowych. Odczuły to składy węglowe przy ul. Pawiej. Przed niespełna rokiem pozbawione one zostały bocznic kolejowych, a w niedługim czasie ulegną zupełnej likwidacji. Szereg właścicieli składów znalazło nowe tereny przy ul. Warszawskiej, gdzie zainstalowało swe przedsiębiorstwa, ale i przy tej ulicy z biegiem czasu brakło miejsca na nowe place składowe.

W związku z tem Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie przystępuje do urządzenia nowych placów składowych na zsypach przy ul. Prądnickiej. Reflektujący na dzierżawę tych placów bliższych informacyj udziela Wydział Handlowo-Taryfowy ul. Bosacka 6. w godz. od 10—12 z wyjątkiem świąt i niedziel do 20 bm.

Od Wydawnictwa

Prosimy P. T. Abonentów o nadsyłanie prenumeraty za

grudzień.

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać.

Zniżka cen na rynkach zbożowych.

Rynki zbożowe całego świata znajdują się **pod wpływem wypadków politycznych, pierwszorzędnego znaczenia.** Początkowo zdawało się, że sprawa sankcyj nie wywoła nieprzezwyciężonych trudności. Przypuszczano, że ominięcie barjer sankcyjnych da się rozwiązać w płaszczyźnie finansowej, dotarcie z zakazanym artykułem do Włoch będzie tylko sprawą większej zapłaty. W rzeczywistości zaś okazuje się, że **będzie to znacznie trudniejsze i oczywiście kosztowniejsze.** Z chwilą, gdy do Anglji przyłączyły się Stany Zjednoczone, które sprawę sankcyj postawiły **bardzo ostro i bezwzględnie,** uważając, że tylko tym sposobem uda się zażegnać zbrojne starcie na większą skalę, dla handlu zbożowego wytworzyły się warunki dość **niepomyślne.** To też o ile przed paru jeszcze tygodniami podaż i przewozy zboża zamorskiego były dość duże, znajdując chętnych nabywców, o tyle obecnie tranzakcje zbożem dokonywane są **w znacznie mniejszym rozmiarze.**

Pozatem powstaje poważne pytanie, czem za dostarczone towary Włochy będą płacić. Jeżeli już obecnie np. za **bilety wejścia do kin i teatrów płaci się we Włoszech żelazem czy miedzią,** dla kupca nie może to być zachętą do angażowania się w ryzykowne bądź co bądź operacje i dostawy, o ile nie otrzyma rękojmi zapłaty.

Urodzaj w krajach eksportujących jest wprawdzie mniejszy, ale w importujących — większy. Spadek zatem podaży będzie prawdopodobnie zrównoważony **mniejszemi zakupami.** W tych warunkach **zniżka cen we wszystkich prawie rynkach jest zjawiskiem zrozumiałem.**

Pod wpływem sytuacji, wytworzonej na rynkach zagranicznych, w Polsce **wyczuć się daje również tendencja zniżkowa, główne skutkiem niepomyślnych warunków w zakresie żyta,** którego urodzaj u nas był wprawdzie mniejszy, niż w r. ub., ale w innych krajach, zwłaszcza w Ameryce Północnej, zbiory tego zboża były bardzo obfite. Stąd **popyt na nie na rynkach zagranicznych jest bardzo słaby,** o poprawie więc cen nie może być mowy.

Poza przyczynami zewnętrznemi działają też **i wewnętrzne** — mianowicie konieczność sprzedaży zboża dla spłacenia różnego rodzaju zobowiązań, **przedewszystkiem bieżących podatków i rat kredytu zastawowego i zaliczkowego.** Terminy tych rat się zbliżają, trzeba więc przygotować odpowiednią sumę gotówki. Ponieważ inwentarza żywego nie można sprzedać w każdej chwili, przeto wypada sprzedawać i zboże.

Przed przebudową przystanku kolejowego Wieliczka-Rynek.

W związku z informacjami o rzekomo mającem nastąpić **zniesieniu przystanku** w Wieliczce—Rynku, oraz o rzekomych ograniczeniach w kursowaniu pociągów między Wieliczką a Krakowem, Dyrekcja P. K. P. stwierdza, że wiadomości te oparte są na nieźródłowych informacjach. W sprawie tej Dyrekcja oświadcza, że **nie przewiduje ani zamknięcia przystanku, ani ograniczenia w ruchu.** Natomiast Dyrekcja opracowuje w porozumieniu z Zarządem Miasta projekty **przebudowy przystanku, dające gwarancję normalnego prowadzenia ruchu, gdyż obecne urządzenia nie odpowiadają wymaganiom w dostatecznym stopniu.**

—o-o-o—

OSTATNIE DNI HANDLU KUROPATWAMI. W myśl ustawy łowieckiej i rozporządzeń min. roln. sprzedawanie, kupowanie, przewożenie i przenoszenie kuropatw, jak również podawanie ich w jadłodajniach, na terenie województwa krakowskiego po 10 grudnia jest wzbronione. Zakazem powyższym objęte są także z dawniejszej, względnie stałej ochrony jelenie i daniele, sarny-kozy, głuszce, cietrzewie-kury i bażanty-kury.

Sport

WILIMOWSKI POWRÓCIŁ NA ŚLĄSK.

Po dłuższej kuracji w Warszawie Wilimowski powrócił na Śląsk. Piłkarz Ruchu czuje się dobrze i niebawem rozpocznie treningi.

—oOo—

WIELKA SKOCZNIA W PLANICY. Wielka skocznia narciarska w Planicy (Jugosławja) została ostatnio rozbudowana, w związku z czem pozwalać się będzie **na skoki fantastycznej długości** — do 120 mtr.

Niemieckie wysiłki o zdobycie polskiego rynku.

Polska i niemieckie auta.

„Völkischer Beobachter“ zamieszcza pod **tym tytułem** ciekawy artykuł. Brzmi on następująco:

„Przez zawarcie umowy handlowej niemiecko-polskiej, zabezpieczającej najwyżej uprzywilejowane stawki celne dla towarów niemieckich, **otwierają się dla niemieckiego eksportu samochodów do Polski nowe i sprzyjające możliwości.** Przemysł samochodowy może obecnie z powrotem z powodzeniem **odzyskać rynek zbytu, stracony przed 10 laty całkowicie,** a mimo to w 9 proc. eksportujący do Polski już po rozpoczęciu „wojny celnej“ w r. 1925. Obecnie niemiecki przemysł samochodowy uzyskał **to samo uprzywilejowanie, jakie posiadają np.: Anglja i Francja i może już z powodzeniem konkurować z temi państwami.** (Podaje dalej w nawiasie: Anglja będzie miała pewne udogodnienia ze względów walutowych).

Należy wziąć pod uwagę, że obecny stan **wozów w Polsce jest już tak lichy, że będą one musiały być wymienione na nowe wozy,** przyczem odegra dużą rolę organizacja sprzedaży, jak również dokładne zaznajomienie się z możliwościami zbytu, biorąc pod uwagę niski stan stopy życiowej w Polsce.

Nie wolno też zapominać, że w Polsce wskutek małego wyrobienia i zrozumienia technicznego, wozem jeździ się tak długo, bez należytej **konserwacji, aż się zupełnie wóz zużyje.** Gdy się uwzględni, **że własne polskie próby** montażowe, jak np. „Polskim Fiatem“ okazały się niewystarczające, należy przypuszczać, że **Polska może stać się dla niemieckiego eksportu nowym krajem zbytu.** Dobrze zorganizowany salon wystawowy niemieckiej produkcji na targach poznańskich winien zapoczątkować prace wstępne dla zdobycia tego rynku“.

372 strajki w jednym kwartale

Według ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego, w III kwartale r. b. zanotowano w Polsce ogółem 372 strajki, które objęły 1.769 zakładów pracy. Liczba strajkujących wynosiła 49.704 osób, liczba straconych robotniko-dni 337.728.

Największą liczbę strajków zanotowano w przemyśle budowlanym.

Składki złożone w Admin. „Głosu Narodu“

Na Arcybiskupi Komitet Ratunkowy: Ks. A. Kurkiewicz, Kraków zł. 5; N. N. zł. 10; Inż. Adelman zł. 2; A. W. zł. 5; Bogska zł. 2.50; K. Bujak zł. 5; M. Dihm zł. 5; Zimnal zł. 3; A. P., Myślenice zł. 10.

Na kuchnię S. Samueli: Soroczyńska zł. 5 na św. Mikołaja; Bogska zł. 5; Anna Łazarska zł. 5 zamiast kwiatów na trumnę śp. Zofji Ciszewskiej; A. P., Myślenice zł. 10.

Na Macierz Szkolną w Gdańsku: Bogska zł. 2.50.

Na bursę ks. Kuznowicza: Bogska zł. 2.50; A. P., Myślenice zł. 10.

Na zakład w Pawlikowicach: Bogska zł. 2.50.

Telegramy.

Dyskusja budżetowa w Sejmie.

Warszawa, (PAT.) W dalszej dyskusji nad preliminarzem budżetowym, znalazła oddźwięk **sprawa karteli.** Pos. Pacholczyk wyraża nadzieję, że w ślad za rozwiązaniem pierwszej serji karteli **pójdą dalsze zarządzenia w tym kierunku.** Mowca występuje przeciw opłacaniu cukrowni za postój, gdyż dzieje się to z krzywdą **zarówno rolników drobnych,** jak i robotników. Przeciw polityce, prowadzonej przez kartele, opowiedział się energicznie **pos. Gdula oraz poseł Pietrzak.**

Mówcy zwrócili uwagę na sprawy **dotyczące świata pracy.** Bolączki tego świata poruszył pos. Pacholczyk, omawiając położenie pracowników samorządowych, poseł Gdula, dalej pos. **Mróz,** który przeciwstawił się rewizji ubezpieczeń społecznych, **ale domagał się pozostawiania związków zawodowych.**

Zagadnienie rolnictwa omawiał **pos. Hyla,** domagając się m. in. **wydatnego wzmożenia akcji parcelacyjnej, popierania produkcji zwierzęcej, zniżenia cen monopolowych i obniżenia podatków i świadczeń.** Za rzecz konieczną uważa mówca wydanie przepisu ściągnięcia do kraju sum i majątków polskich obywateli ulokowanych zagranicą i użycia ich na pokrycie zaległości podatkowych i kredytowych tych obywateli.

Po wyczerpaniu listy mówców, zabrał głos marsz. Car, oświadczając, że przeglądając przemówienie posła Rubinsteina zauważył iż użyto on niewłaściwych zwrotów w stosunku do jednego z państw ościennych. (Mowa była o Niemcach). Za użycie tych zwrotów marszałek **przywołał mówcę do porządku.**

Dla załatwienia preliminarza budżetowego marszałek zaproponował **powołanie komisji budżetowej** na przeciąg sesji zwyczajnej **w składzie 30 osób.** Propozycję tę Izba przyjęła. Następnie marszałek wysunął kandydatury 30 posłów do tej komisji, poszczególni zaś posłowie wysunęli do tej komisji ogółem 15 kandydatów. W wyniku głosowania do komisji weszli: Wagner, Wojciechowski, Byrka, Sikorski, Jedynak, Swidziński, Duch, Ślaski, Szczepański, Tomaszkiewicz, Pietrzak, Waszkiewicz, Kamiński, Starza, Walewski, Żeligowski, Sioda, Sowiński, Celewicz, Stroński, Jabłoński, Długosz, Kozłowski, Miedziński, Tymoszenko, Wielhorski, Hutten-Czapski, Mincberg, Hołyński i Pacholczyk. Następnie marszałek oświadczył, że na podstawie konstytucji Sejm winien rozpatrzeć budżet w ciągu **90 dni** od wyłożenia projektu przez rząd, t. j. prace Sejmu nad budżetem winny być ukończone **do 28 lutego 1936** roku. Wobec tego, jako ostateczny termin zakończenia prac komisji budżetowej, marszałek wyznacza **dzień 10 lutego.**

W dalszym ciągu marszałek zaproponował **powołanie komisji spraw zagranicznych,** składającej się z 21 członków, co zostało przez izbę przyjęte. Pan marszałek zaproponował listę kandydatów. Do tej listy zgłoszono dodatkowo 6 kandydatur. W wyniku głosowania absolutną większość 80 głosów otrzymali posłowie: Kaczkowski, Lubieński, Pełczyńska, Schaetzel, Tomaszkiewicz, Sikorski, Wadowski, Tornela, Nowak, Surzyński, Wagner, Walewski, **Stpiczyński,** Jahoda-Żółtowski, Goetz-Okocimski, **Wielhorski,** Choiński-Dziedusycki, **Miedziński, Mudryj,** Hutten-Czapski i Marchlewski. Na tem porządek dzienny został wyczerpany.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, do laski marszałkowskiej zostały zgłoszone następujące interpelacje: **pos. Płonki** w sprawie oświadczenia się ministra spr. zagr., dotyczącego obrony praw mniejszości polskiej, zamieszkałej w granicach Republiki Czechosłowackiej; **pos. Jedynaka** w sprawie działalności polskiego zw. eksporterów bekonów i artykułów zwierzęcych; pos. Sommersteina do prezesa rady ministrów i ministra WR. i OP. w sprawie bezpieczeństwa żydowskiej młodzieży akademickiej na wyższych uczelniach; tegoż posła interpelacja do prezesa rady ministrów oraz ministra spr. wewnętrznych i sprawiedliwości w sprawie bezpieczeństwa życia i mienia **ludności** żydowskiej.

WYBÓR PRZEWODNICZĄCYCH.

Warszawa, 7. 12. (PAT). Dziś przed południem odbyło się posiedzenie komisji budżetowej Sejmu. Przewodniczącym wybrano **pos. Byrkę,** na zastępcę posłów. **Świdzińskiego i Kamińskiego.**

Na posiedzeniu zaś komisji spraw zagranicznych przewodniczącym wybrano wicemarszałka Schaetzla, zastępcą **pos. Tomaszkiewicza,** sekretarzem **pos. Goetza-Okocimskiego.** Następnie komisja dokonała przydziału referatów rządowych projektów ustaw w sprawie ratyfikacji i umów międzynarodowych.

Podziękowanie.

Wyrazy najserdeczniejszego podziękowania za oddanie, ostatniej przysługi i wzięcie udziału w pogrzebie

Ś. p. O. Czesława Bogdalskiego

kapłana-jubilata naszego Zakonu

składa P. T. Duchowieństwu Świeckiemu i Zakonnemu oraz wszystkim Wiernym.

Konwent O. O. Bernardynów w Krakowie.

KOMEDJA „NIEMIECKIEGO“ POZDROWIENIA.

Berlin. (PAT). Ukazał się okólnik ministra spraw wewnętrznych Rzeszy **zabraniający urzędnikom oraz służbie niemieckich zakładów policyjnych odpowiadania na pozdrowienia więźniów t. zw. „pozdrowieniem niemieckiem“.** Według przepisu ministra urzędnikom i służbie więziennej używać wolno w stosunkach z więźniami **tylko innych form pozdrowienia,** praktykowanych w zakładach więziennych, z zachowaniem należytej rezerwy.

Czy Olszański to Maciejko?

Warszawa, (PAT). W dniu 6 b. m. sprowadzeni byli do badania jeszcze trzej świadkowie, absolwenci Politechniki Lwowskiej: Aleksander Paszkiewicz, Osyp Maszczak, Roman Szuchewycz. Ponieważ świadkowie ci, odmówili zeznań w języku polskim. Sąd skazał ich na grzywnę w wysokości 200 zł. z zamianą na 10 dni aresztu w razie nieściągalności.

Warszawa, 7. 12. (PAT). Jako pierwszy zeznaje świadek Błażej Żołądek, woźny w schronisku przy ul. Wolskiej w Warszawie. Świadek przedstawia okoliczności przybycia Olszańskiego (Maciejki) do schroniska, poczem Sąd zarządza okazanie świadkowi płaszcza, kapelusza i teczki Olszańskiego. Świadek podaje, iż kolor płaszcza jest taki sam, rozmiary i kolor teczki również, kapelusz natomiast jest nieco jaśniejszy. Co do fotografij, okazanych mu w śledztwie, świadek podaje, iż nie rozpoznał Olszańskiego, stwierdza jednak podobieństwo między fotografją Grzegorza Maciejki a Olszańskim.

Świadek Marja Behrowa, zarządzająca schroniskiem, podaje szereg szczegółów dotyczących się zachowania Olszańskiego w schronisku.

Na wniosek prok. Żeleńskiego okazano świadkowi 4 fotografje Maciejki. W jednej z nich świadek upatruje duże podobieństwo do Olszańskiego, w innych zaś pewne różnice.

Wobec tego, że obrońca Bandery zaprzeczył jakoby ten prosił o umieszczenie go spowrotem w odosobnieniu, przewodniczący po krótkiej przerwie stwierdza, że w świetle uzyskanych informacyj urzędowych, oświadczenie obrońcy osk. Bandery nie odpowiada rzeczywistemu stanowi rzeczy, albowiem ponownie stwierdzone zostało w sposób kategoroczny, iż osk. S. Bandera istotnie prosił władze więzienne o pozostawienie po w celi pojedyńczej.

O godz. 13.15 przewodniczący zarządził przerwę obiadową.

Po przerwie obiadowej zeznaje św. Józefa Kuszewska. Była ona służącą u Kaszerowej, zamieszkałej przy ul. Koszykowej 19, w Warszawie. W dn. 15 maja 1934 r. wynajął u Kaszerowej pokój młody mężczyzna, podający się za Swaryczewskiego. Na wezwanie przewodniczącego, by spojrzała na ławę oskarżonych, świadek podaje, iż oskarżony Łebed jest podobny do owego Swaryczewskiego.

Skolei zeznaje św. Jarmolikówna, była pracownicą domową u Wandy Szymańskiej, u której osk. Hnatkiwska wynajmowała pokój przy ul. Służewskiej nr. 3 w Warszawie pod nazwiskiem Kwiecińskiej. Wobec tego, że świadek nie pamięta już dziś okoliczności sprawy. Sąd postanawia odczytać zeznania świadka, złożone w śledztwie. Z zeznań tych wynika, że w maju i czerwcu 1934 r. u Szymańskiej przez miesiąc zamieszkiwała młoda kobieta, która mówiła że pochodzi ze Lwowa. Bywał u niej niewysoki blondyn. Odczytane zeznania świadek potwierdza w całości i wśród oskarżonych poznaje zarówno Łebeda, jak i Hnatkiwską.

Następny świadek Woszczatyński, właściciel biura handlowego „Polkomis" zeznał że w maju 1934 r. zgłosił się do niego młody człowiek, podający się za Swaryczewskiego z prośbą o wskazanie pokoju w śródmieściu. Wśród oskarżonych poznaje Łebeda i Hnatkiwską, jako klijentów swego biura.

———oo———

Włosi przygotowują wielką ofensywę.

Wzmożone ataki samolotów.

Addis Abeba, 7. 12. (PAT.) Według napływających tu informacyj, samoloty włoskie w dalszym ciągu wykazują wzmożoną działalność na wszystkich frontach. Panuje przekonanie, iż w najbliższym czasie nastąpi wielka ofenzywa włoska. — Dzisiaj rano samoloty włoskie ponownie bombardowały Dessie. W czasie ataku lotniczego na Gondar zginęło 4 kobiety i dwoje dzieci. 6 samolotów zrzuciło bomby zapalające, które wznieciły pożar kilku domów.

Nie oszczędzaja nawet szpitali Czerw. Krzyża.

Addis Abeba, 7. 12. (PAT.) 9 lekarzy szpitala amerykańskiego i Czerwonego Krzyża w Dessie oświadczyło przedstawicielom prasy, że w czasie wczorajszego bombardowania Dessie, przez 3 włoskie eskadry lotnicze, rzucono w ciągu godziny nietylko bomby eksplodujące i zapalające, lecz i torpedy powietrzne. Lekarze ci stwierdzają, że pierwsze bomby eksplodujące były rzucane wyłącznie na ambulanse Czerwonego Krzyża, na których emblematy międzynarodowe były wyraźnie widoczne. 5 bomb rzucono wprost na szpital im. Taffari Makonena. W szpitalu tym znajdowało się 65 rannych i chorych. Sala operacyjna tego szpitala, jak również dwie sale chorych spłonęły doszczętnie. Pierwsza siostra miłosierdzia Havig jest ciężko ranna. Ambulans polowy nr. 2 oraz namiot chirurgiczny dr. Dassiusa znajdujący się w odległości 200 m. od szpitala jest całkowicie zburzony.

Lekarze amerykańscy stwierdzają z całym naciskiem, że szpital położony jest poza miastem i oznaczony jest na widocznych miejscach emblematami Czerwonego Krzyża. Lekarze ci

protestują przed całym światem

i zwracają uwagę wszystkich rządów na fakt, że Włosi zrzucili 40 eksplodujących i zapalających bomb na szpital. Wskutek tego okropnego bombardowania zginęło przeszło 10 osób, a cały szereg odniosło rany.

ABISYNJA WYSTOSOWAŁA PROTEST DO LIGI NARODÓW.

Paryż, (PAT.) Agencja Havasa donosi z Genewy: Rząd abisyński wystosował na ręce generalnego sekretarza Ligi Narodów Avenola, oficjalny protest przeciwko metodom wojny, stosowanym przez Włochy. Chodzi tu o bombardowanie z samolotów szpitali Czerwonego Krzyżá w Dessie.

——:oo:——

Żniwo włoskiego bombardowania w Dessie.

Asmara, 7. 12. (PAT). Specjalny wysłannik PAT. donosi, iż w dniu wczorajszym w okolicach Dessie samoloty włoskie zbombardowały obóz nieprzyjacielski, składający się z kilku tysięcy namiotów. Na obóz ten zrzucono 7.500 kg. materjałów wybuchowych. W wielu miejscach wynikły pożary. Wszystkie samoloty włoskie, biorące udział w bombardowaniu, pomimo gęstego ostrzeliwania przez nieprzyjaciela, zdołały powrócić do swej bazy.

Według ogłoszonego tutaj komunikatu, ofiarami wczorajszego bombardowania obozu wojskowego pod Dessie padło 50 zabitych i 150 rannych.

Kongres Stronnictwa Ludowego

już się rozpoczął.

Warszawa, 7. 12. (Telef.) Dziś rozpoczęły się obrady dwudniowego kongresu Stron. Ludowego. Na kongres przybyło około 450 delegatów z różnych stron kraju. Wielu delegatów przybyło pieszo. Przewagę, bo około 40 proc. obecnych, mają delegaci z b. Kongresówki, podczas gdy dotąd większość na kongresie Stron. Ludowego miewali delegaci z Małopolski. Obrady zagaił Jan Tepper, pełniący obowiązki prezesa kongresu, a przewodniczącym kongresu wybrano Stan. Thugutta. P. Thugutt wygłosił bardzo ostre przemówienie i podniósł m. in. konieczność przejęcia przez chłopów ziemi darmo. Listy Wincentego Witosa, Kiernika i Bagińskiego, nadesłane z Czechosłowacji spotkały się z odpowiedniem przyjęciem. Referat polityczny, utrzymany w tonie bardzo ostrym, wygłosił Maciej Rataj, który oświadczył, że Stronnictwo Ludowe nie pójdzie ani z faszystami ani z masonami, natomiast jest najbliżej robotników i tych wszystkich, którzy walczą przeciwko obecnemu systemowi, żądając demokracji.

Dokonano wyboru trzech komisyj: programowej, na której czele stanął p. Thugutt a jako referent wystąpi adw. Kuncewicz, statutowej, w której przewodniczy Grudziński, a referat wygłosi mec. Galiński, oraz komisji z przewodniczącym dr. Gruszką a referentem p. Ratajem. Komisje obradowały dziś po południu. Przedstawią one kongresowi swe uchwały w niedzielę.

Projekt amnestii nie obejmie

emigracji politycznej.

Warszawa, 7. 12. (Telef.). Dziś w południe obradowała Raad Ministrów i uchwaliła dekret w sprawie godzin otwarcia sklepów. — W soboty oraz dni przedświąteczne sklepy mają być otwarte do godz. 21. Projekt ustawy amnestyjnej dla przestępców politycznych przewiduje: dla skazanych na kary do jednego roku — zwolnienie, dla skazanych na karę więzienia od 1 roku do lat 5 — zmniejszenie kary do połowy, dla mających karę od 5 do 10 lat zmniejszenie kary w 1/3. Więźniom kryminalnym mającym kary do pół roku darowuje się karę, gdy kara wynosi od pół roku do lat 3 następuje jej zmniejszenie do połowy, a w wypadku kary od 3 do 5 lat kara będzie zmniejszona w 1/3. Tendencją rządu jest, by sprawa amnestii załatwiona była przed świętami. Projekt amnestji nie obejmuje emigracji politycznej.

——ooo——

50 milj. zł. na kredyty budowlane.

Warszawa, 7. 12. (Tel.). Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów postanowił podwyższyć w stosunku do 1935 roku sumę kredytów budowlanych z 47 miljonów zł. do 50 miljonów. Z państwowego funduszu budowlanego uruchomionych będzie 45 miljonów zł. a z Funduszu Pracy 5 miljnów zł. Z tego przeznaczono na finansowanie budownictwa mieszkaniowego 29 miljonów, na budownictwo robotnicze 11 miljonów, na akcję przygotowania terenów pod budowę 4 miljony zł. a na pomoc kredytowo-budowlaną dla drobnego rolnictwa 6 miljonów zł.

———

Warszawa, 7. 12. (Tel.). Komisja Budżetowa Sejmu rozpocznie prace nad preliminarzem budżetowym dopiero koło 10 stycznia. Na wtorkowem posiedzeniu komisji rozpatrywane będą Kredyty dodatkowe.

Warszawa, 7. 12. (Tel.). Organizacje kupieckie wydały do swych członków odezwy nawołujące ich do współdziałania z rządem w obniżaniu cen.

OBNIŻKA DANIN KOMUNALNYCH.

Warszawa, 7. 12. (Tel.). Dekret o obniżce danin komunalnych jest przedmiotem szczególnego zainteresowania w kołach samorządowych. Zmniejszenie obciążeń daninami komunalnemi wynosi razem około 24,500.000 zł. Suma ta wpłynie przedewszystkiem na zmniejszenie obciążenia wsi.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 7. 12. (PAT.) Giełda dewizowa: Belgja 89.25, Holandja 359.80, Londyn 26.12, Nowy Jork 5.29, Paryż 35.01, Praga 21.97, Szwajcarja 172.02, Sztokholm 134.65, Berlin 213.45. Obroty dewizami małe przy tendencji przeważnie słabszej. Dolar prywatnie 5.30, rubel złoty 4.78, dolar złoty 9.01, marka niemiecka 139, funt szterlingów 26.10.

Papiery procentowe: Budowlana 40, stabilizacyjna 63.50, premjowa dolarowa 52.75, konwersyjna 63.50, dolarowa 79.75, listy i obligacje banków państwowych bez zmian.

Akcje: Bank Polski 96, Cukier 33.75, Lilpop 7.25, Ostrowiec 19.50. Starachowice 31.75.

Dla pożyczek państwowych i listów zastawnych tendencja przeważnie mocniejsza, dla akcyj niejednolita. Dillonowska 93.50, śląska 71.75, m. Warszawy 70.

Niesumienność fabrykantów wobec robotników.

Warszawa, 7. 12. (Telef.) W ostatnich tygodniach zwiększyła się ilość zatargów w przedsiębiorstwach przemysłowych z powodu zalegania przez fabryki z wypłatą zarobków robotnikom. Zastrajkowali robotnicy w fabryce dykt pod Wilnem, ponieważ od szeregu tygodni nie otrzymywali zapłaty. W hucie szkła w Krośnie zaległości w wypłacie zarobków wynoszą około 25.000 zł. Robotnicy podjęli strajk, a gdy po kilku dniach wypłacono im 6.000 zł. na poczet zaległości, robotnicy wrócili do pracy. — W warszawskiej fabryce wyrobów metalowych Pelikan robotnicy przystąpili do strajku, gdyż od 4 tygodni nie otrzymywali zarobków. — W przemyśle włókienniczym w Łodzi powstały zatargi w kilku mniejszych fabrykach.

PRZEDSIĘBIORSTWA PAŃSTWOWE OBNIŻAJĄ CENY.

Warszawa, 7. 12. (Tel.). Minister opieki społecznej zarządził obniżenie cen wszystkich produktów i preparatów wytwarzanych przez Państwowy Zakład Higjeny w Warszawie. Obniżka ta jest początkiem realizowania planu rządu zniżenia cen za produkty przedsiębiorstw pastwowych. Zniżka ma wynieść rocznie 5 miljonów zł.

NOWY ROZKŁAD JAZDY.

Warszawa, 7. 12. (Tel.). W dn. 14 bm. wchodzi w życie nowy rozkład jazdy z ważnością do 14 maja.

JAK POLICJA PRZEPROWADZA REWIZJE W AUTOBUSACH?

Warszawa 7. 12. (Tel.). Pasażerowie międzymiastowych linij autobusowych skarżą się na sposób przeprowadzania rewizyj w autobusach przez policję. Autobusy przetrzymywane są na szosach niekiedy nawet do 20 minut, co powoduje przykre konsekwencje dla pasażerów, śpieszących się do pracy lub terminowych spraw. Dokonuje się często rewizyj osobistych obsługi, kwestjonuje ilość przewożonego bagażu itd., przyczem sposób traktowania zarówno obsługi, jak i podróżnych pozostawia wiele do życzenia.

PIERWSZY PAROWÓZ DLA CHIN.

Warszawa, 7. 12. (Telef.). Na statku linji Gdynia—Daleki Wschód odpłynął do Szanghaju pierwszy parowóz dla Chin, wykonany przez fabrykę Cegielskiego. Jeżeli parowóz zda egzamin pomyślnie, nastąpi zamówienie dalszych 22 parowozów.

———ooo———

Warszawa, 7. 12. (Telef.). Nowomianowany minister WR i OP prof. Świętosławski wezwał na konferencję rektorów wyższych uczelni. Konferencja dotyczyć będzie ostatnich zajść na uniwersytetach oraz taktyki na przyszłość.

ZWYŻKA CEN NAFTY NA RYNKACH ŚWIATOWYCH.

Warszawa, 7. 12. (Telef.) Wskutek wojny włosko-abisyńskiej zaznaczyła się zwyżka cen na naftę i benzynę na rynkach światowych. Zwyżkowy ruch cen objął także parafinę. Polski przemysł naftowy odczuł w pewnej mierze poprawę cen eksportowych, natomiast ilość wywiezionych produktów naftowych nie wykazuje tendencj zwyżkowej.

———

Warszawa, 7. 12. (Telef.). Według pogłosek stanowisko wiceministra po prof. Chylińskim ma objąć b. kurator Kupczyński.

———ooOoo———

Przygotowania do konsystorza w Watykanie.

Watykan 7. 12. (Tel.). Tegoroczny konsystorz papieski publiczny odbędzie się po raz pierwszy w nawie środkowej bazyliki watykańskiej. Wybór tego miejsca został postanowiony ze względu na poważną liczbę nowokreowanych kardynałów. Tron papieski będzie ustawiony przed ołtarzem konfesji a cała pozostała przestrzeń aż do wejścia zostanie zarezerwowana na celebrowanie konsystorza. Ceremonjał wręczenia beretów kardynalskich odbędzie się nie w sali konsystorjalnej, jak bywało dotąd, ale ze względu na ilość nowo mianowanych purpuratów w obszernej znacznie sali Clementina. Prefekt ceremonjału apostolskiego rozesłał już do kardynałów zaproszenie na papieski konsystorz tajny. Jednocześnie Papież z najwyższem zainteresowaniem czuwa nad przygotowaniem allokucyj na konsystorz i odbywa długie konferencje z sekretarzem Breve ab principe w celu ustalenia łacińskiego tekstu przemówień.

Dostojnicy kościelni przybywają do Rzymu.

Watykan, 7. 12. (T). Rozpoczął się już zjazd dostojników kościelnych, świeżo powołanych do kolegjum kardynalskiego. Przybył już arcyb. Baudrillart i wczoraj był przyjęty na audjencji prywatnej. Wczoraj przybył do Rzymu z Buenos Aires arcyb. Cappello, witany bardzo uroczyście na dworcu kolejowym przez ambasadora Argentyny przy Stolicy św. i Kwirynale, dostojników Kościoła i kolonję argentyńską. Wieczorem przyjechał do Rzymu arcyb. Subart z Reims.

ROZPOCZĘCIE KAZAŃ ADWENTOWYCH.

Watykan, 7. 12. (T). Wczoraj w Watykanie rozpoczęły się w obecności Papieża, kardynałów i dworu papieskiego doroczne kazania adwentowe. Wygłasza je, jak i poprzednio, kaznodzieja apostolski O. Vigilio da Valstagna, generał Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów.

NAJWIĘKSZY W POLSCE
SKŁAD I WYTWÓRNIA APARATÓW I PRZYBORÓW KOŚCIELNYCH
Fr. Kopaczyński i Ska — Kraków, ulica Bracka 2.
Posiada na składzie SZOPKI.
Wielki wybór gotowych ornatów i kap. — **Wykonuje na zamówienie:**
Ornaty od Zł. 90'— Kapy od Zł. 125'—
we wszystkich kolorach
PRAWDZIWE ZŁOTO I SREBRO DO HAFTU.
Srebrzenie naczyń stołowych. Srebrzenie naczyń stołowych.



Któż inny potrafi odgadnąć Twą przyszłość?



tylko najsłynniejszy Jasnowidz-Grafolog WOMOUTH
Mistrz Międzynarodowego Instytutu Wiedzy Tajemnej

uznany jako wszechświatowy fenomen, dysponujący mocą sugestji i magnetyzmu oraz jasnowidzenia na odległość. Przy pomocy słynnego i jedynego na kuli ziemskiej Medjum „TAMAHRY", które w transie jasnowidzi bez różnicy oddalenia się, za pomocą kontaktu pisma i kilku włosów danej osoby. Odkrywa wszelkie tajemnice życiowe każdego odgaduje przeszłość teraźniejszość i przyszłość, opracowuje horoskopy i analizy grafologiczne. Daje możność zdobycia miłości pożądanej osoby, rady i wskazówki, odzwyczaja od wszelkich nałogów. Odnajduje zaginione osoby. Zestawia w transie szczęśliwe i pewne większej wygranej Nra losów, wskaże gdzie takowe można nabyć.

Napisz natychmiast do mnie podaj pytania, stan, datę urodzenia, załącz kilka włosów, a otrzymasz w przeciągu 4-ch dni odemnie dokładne horoskopy, przepowiednie, który wprawi Cię w podziw i zachwyt.

Medjum „TAMAHRA" wybierze dla Ciebie w transie szczęśliwy Nr. losu, który pod gwarancj będzie wygrany. Otrzymasz odemnie prawdziwy klucz nowego życia, który przyczyni się do poprawy Twego bytu materjalnego i zadowolenia duchowego. Wiele wielkich wygranych, to owoc mej pracy, dlatego też każdy zwracający się do mnie dziękuje. Załączyć 1.— zł. na koszta przesyłki. — Bezpłatnych horoskopów nie wysyła się. — Pisz jeszcze dziś do mnie na adres: **JASNOWIDZ WOMOUTH, KRAKÓW, LUBICZ 22. m. 2.** Osobiste przyjęcia codziennie.

Na Post! Sary krajowe i zagraniczne, sardynki pstrągi szprotki w oliwie, skumbrie, byczki w pomidorach, filety, śledzie pocztowe marynowana do marynowania, piklingi, szprotki, węgorze, łososie wędzone i t. p. poleca po przystępch cenach.
KAZIMIERZ BARTOSZEWSKI
KRAKÓW, ULICA FLORJAŃSKA 49
Codziennie świeże masło deserowe i dworskie.

SZYBKO
Bilety wizytowe,
ZAPROSZENIA ŚLUBNE
Z. ZIEMBICKI
KRAKÓW
PL. MARJACKI 2.
TANIO!

JULJAN KURKIEWICZ
KRAKÓW, MAŁY RYNEK 9.
Poleca z własnej pracowni najładniejsze i najtańsze:
FIGURY do POLSKIEJ SZOPKI BOŻEGO NARODZENIA wys. 45 cm. i 85 cm. oraz **FIGURY** różnych św. do ołtarzy.
Własnych wydawnictw przepiękne i najtańsze:
OBRAZKI KOLENDOWE jak również duże i średnie **OBRAZY św. do OPRAWY, POCZTÓWKI św. i t. p.**
KSIĄŻECZKI do NABOŻEŃSTWA o doborowej treści.
Duży wybór **GALANTERJI GWIAZDKOWEJ.**
Krzyże, lichtarze, kropidła.
UWAGA: Katalogi Szopek i wzory obrazków kolendowych wysyłamy bezpłatnie.

Na gwiazdkę.



Patefony najnowsze modele w najlepszem i luksusowem wykonaniu oraz 12 płyt ostatnich nagrań według wyboru, piękny album na 12 płyt i 200 igieł angielskich za zł. 160'—, płatne w 10 równych ratach miesięcznych po złotych 16'—. Przy zapłacie gotówką odpowiedni rabat.
THE KRISCHER
Florjańska 9, Kraków, tel. 177-82.

WYTWÓRNIA MIODU „KOSCIUSZKO"
Rynek podgórski 3.
Tel. 120-78.
Sprzedaż detajliczna; Brodzińskiego 4. — Zwierzyniecka 17. — Poleca na Święta znakomite staropolskie miody, wina i soki owocowe. Ceny najniższe. —

Zawiadamiam że z dniem 1 grudnia 1935 przeniosłem moją pracownię szewską z ulicy Morsztynowskiej Nr. 4 na ulicę Straszewskiego L. 5.
Polecam się nadal mojej dotychczasowej klijenteli.
Z poważaniem
Franciszek Matek.

Futro perskie
okazyjnie sprzeda Mosłowicz Kraków, Rynek 9.

STEFAN IGLICKI
SP. Z O. O.
Krakow, ul. Sławkowska 10.
Telefon Nr. 112-51.
Magazyn mebli, materyj na meble, firanek i gobelinów oraz pracownia tapicerska. Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres meblarstwa stolarskiego i tapicerskiego. — Firma istnieje od roku 1885.

PIANINO PETROF
używane, cena zł. 850.
sprzeda
Helena SMOLARSKA
Kraków, Szewska 9.
Skład fortepianów.

Doskonałą SZYNKĘ
niezrównaną w dobroci
kiełbasę polędwicową
kupuj
w głównym sklepie fabryki wędlin
Tomasz Knobel
Kraków, Długa 27
Tel. 135-31 i 170-52.

PrzepuklinowePasy
Opaski Brzuszne
Suspenzorja, prostotrzymacze
Aparaty ortopedyczne
Protezy ręczne i nożne, szczudła kule itp.
Wykonuje we własnej pracowni
Narzędzia Lekarskie
oraz
uskutecznia: naprawy, ostrzenie i niklowanie
L. Knapiński Kraków
ul. Mikołajska 7. Tel. 105-05

SKŁAD FABR. **PŁOCIEN, BIELIZNY i TOWARÓW BŁAWATNYCH**
R. KOWALSKI, KRAKÓW, WIŚLNA 8.
TELEFON NR. 159.84.
poleca najtaniej płótna lniane i bawełniane, obrusy, ręczniki, ścierki, chusteczki, bielizna męska i damska. — **Klasztorne chustki, wełniane, włóczkowe i kaszmirowe. Barchany. Flanele.** — Pończochy, skarpety, krawaty, koce, kołdry, kapy, firanki, sienniki. — Płótna lniane kościelne i do haftu **Bieliznę męską** wykonuje **według miary.** Ceny niskie! Wielki wybór!

KAPELUSZE MĘSKIE
na obecny sezon oraz batorówki
ANTONI JAROSZ
Kraków, Sławkowska 24.
Przyjmuje reperacje kapeluszy.

NOWY DOM
centrum miasta pierwszorzędna budowa spowodu wyjazdu do sprzedania Roczny dochód 21.000 zł Pośrednictwo wykluczone Wiadomość: Bańska, Kraków — Krowoderska 13 mieszkanie 4.

NAJTANIEJ KUPISZ
tylko w Drogerji
„Mimoza"
Kraków, ul. Szewska 23.

Fisharmonja z piszczałkami organowemi zdatna do kaplicy — do sprzedania za 250 Zł. — Oglądać: Kraków, Konarskiego 42, m. 3 od godz. 2–5 popoł.

Kapelusze
Koszule — Krawaty
Szale — Rękawiczki
Pullovery.
Ostatnie Nowości!
Ceny niskie. Ceny niskie
„Au Bon Marché"
Kraków, ul. Grodzka 13.

Najlepsza **CZEKOLADA**
i wyroby choinkowe
Jana Höflingera
ze Lwowa.
do nabycia we frmie:
„JAGIENKA"
Kraków, Szewska 2.

Tapczany automatyczne rozkładanki „nowość" do chowania pościeli, otomany, materace włosienne, łóżka polowe poleca tanio tapicer. Kraków, ul. św. Tomasza 4, obok pl. Szczepańskiego.

KAPELUSZE
męskie
i dla Przew. Duchowieństwa
poleca
kapelusznik damski i męski
Jan KURZYDŁO
Kraków ul. św. Jana 12. tel. 175-12
również wykonuje wszelkie roboty w zakres kapelusznictwa wchodzące.
Wykonanie staranne.
Ceny niskie.

GIMNASTYCZNE
przyrządy poleca Wytwórnia Albin Bernecki — Kraków, ulica Łobzowska 38. Kosztorysy na żądanie.

Pierwszorzędna
Pracownia Obuwia
WŁ. KOWALCZYKA
KRAKÓW
ul. Zwierzyniecka 5.
Poleca obuwie luksusowe damskie i męskie oraz wszelkie obuwie sportowe po cenach nader niskich.



Tkaniny meblowe — portjery, narzuty, drelichy, kołdry, tapczany, salony, materace, kanapki, łóżka
E. DEMBIŃSKI
Kraków, św. Marka
narożnik Flojańskiej 26.

TOWARY kosmetyczne
i wszelkiego rodzaju gospodarcze, oraz przedstawicielstwo **pasty „DOBROLIN"**
do podłóg, obuwia, płyny do metali i proszki do czyszczenia naczyń
poleca sklep
MARJI SIEROTWINSKIEJ
Kraków, Sienna 12. Tel. 137-47.

BAR POD BACHUSEM
KRAKÓW, FLORJAŃSKA 55
(dawniej Kulczyński)
poleca:
obiady i kolacje bardzo smaczne, piwo okocimskie — bufet gorący i zimny.

Swiece kościelne
poleca fabryka
FELIKSA MIKESKI
Kraków, Sławkowska 19.
Rok założenia 1866. Telefon 159-42.

Komornik
Sądu Grodzkiego
w Krakowie
Rewiru VIII.
ul. Śląska 4.
Sygnatura VIII. Km. 359/34.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Krakowie, rewiru VIII, mający kancelarję w Krakowie, ul. Śląska L. 4, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że na wniosek wierzyciela Józefa Bastera w Krakowie w dniu 13. XII (grudnia) 1935 r. o godz. 10.30 przedpoł. w Krakowie, ul. Aleja Słowackiego L. 1. odbędzie się licytacyjna sprzedaż ruchomości należących do dłużników Rozalji i Daniela Rittermanów, składających się z urządzenia domowego, garderoby i kasy ogniotrwałej, oszacowanych na łączną sumę 1.520 zł.

Zajęte ruchomości oglądać można w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Licytacja rozpocznie się w ciągu dwóch godzin po wyznaczonym terminie.

Kraków, dnia 29. listopada 1935 r.

Komornik Sądu Grodzkiego Rewiru VIII.
Mgr. Kazimierz Żarnecki.

Komornik
Sądu grodzkiego
w Krakowie
Rewiru II.
ul. Pańska 14.
Sygnatura: II. Km. 1799/35.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Krakowie, II rewiru, Czesław Paszyński, mający kancelarję w Krakowie, ul. Pańska Nr. 14. na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 9 stycznia 1936 r. o godzinie 10.15, w Krakowie ul. Sławkowska Nr. 13/15, oraz przy ul. Szewskiej 4. odbędzie się licytacja ruchomości, należących do F-my, Biuro sprzedaży samochodów i przyborów „Samochód", składających się z 4 dźwigni hydraulicznych do samochodu, 3 dźwigni mechanicznych do samochodu, 5 klaksonów, 7 reflektorów bocznych, i zderzak, 1 lada sklepowa, 2 szafy.

Powyższe ruchomości oszacowane zostaną przed licytacją.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 5 grudnia 1935 r.

Komornik Sądu Grodzkiego Rewiru II.
(—) Czesław Paszyński.

Miłośnicy Ogrodnictwa i Pszczelnictwa Czytajcie!
„HASŁO OGRODNICZO ROLNICZE"
Czasopismo poświęcone rozwojowi postępowego OGRODNICTWA i ROLNICTWA w POLSCE
MIESIĘCZNIK
ten bogato ilustrowany na 40 str. podaje wyczerpujące artykuły i porady ze wszystkich działów, jak: SADOWNICTWA, PSZCZELNICTWA, KWIECIARSTWA i GOSPODARSTWA DOMOWEGO.
wychodzi 1 każdego miesiąca pod nacz. redakcją
ANTONIEGO GŁADYSZA
Prenumerata kosztuje:
roczna 4 zł., półroczna 2.50 zł., kwartalna 1.50 zł.
Adres: Redakcja „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego" TARNÓW, skrzynka poczt. 125.
Okazowy numer wysyła się po otrzymaniu 50 gr. w znaczkach pocztowych.

PARCELE
na Grzegórzkach
między ulicami Grzegórzecką i Rzeźniczą
pełnouzbrojone
na dogodnych warunkach zaraz do sprzedania po cenach okazyjnych. Wiadomość
Kancelarja adw. Dr. Nitscha
Kraków, Rynek Gł. 44 II. p.

PRALNIĘ WŁASNĄ
wzorowo prowadzoną
przy ul. Kopernika 13
poleca
Stow. św. ZYTY.
Na żądanie naprawia i ceruje bieliznę.

Wydawca za „Głos Narodu", Ske z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.

Dodatek do Nr. 336 „Głosu Narodu"

Kraków, 8 grudnia 1935 r.

I

GŁOS LITERACKO - NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU"

Dr. WIKTOR HAHN

Exegi monumentum aere perennius

(W 2000-rocznicę urodzin Horacego. 65 przed Chr. - 8/XII - 1935)

„Wzniosłem sobie pomnik trwalszy od spiżu"; tak wyraził się jeden z największych poetów rzymskich Horacy o swojej działalności w 30-tej Odzie Księgi III. swych pieśni; w tej też pieśni wypowiedział jeszcze to przekonanie, że jak długo na wzgórze Kapitolu wstępywać będzie kapłan w towarzystwie Westalki, tak długo przetrwa jego sława u potomnych.

Spełniły się te wieszcze słowa wenuzyjskiego poety, spełniły się jednak w szerszym znacznie zakresie, niż się spodziewał. Nie ma już od dawna starożytnego Imperjum rzymskiego, przeminęły ofiary składane bogom pogańskim przez kapłanów i Westalki rzymskie, a sława Horacego nie przeminęła; przetrwały jego poezje próbę 200 wieków i zawsze są pełne świeżości dzięki tym wielkim walorom artystycznym, jakie się w nich mieszczą. Dziś 2.000 rocznicę urodzin Horacego obchodzi cały świat cywilizowany,

Zajmuje Horacy nie tylko w literaturze rzymskiej wybitne stanowisko, lecz także w literaturze powszechnej jako jeden z tych nielicznych twórców, którzy zaciążyli swoją twórczością na literaturach tylu narodów. Zapatrywano się wprawdzie rozmaicie na wartość pewnych utworów Horacego, starano się podważyć jego stanowisko jako poety, zarzucając mu niejednokrotnie pewien rozdźwięk między życiem, a zasadami głoszonemi przez niego. Mimo to zarówno niezrównana forma artystyczna utworów Horacego, jakoteż filozofja życia, głoszona przez niego, jednały mu zawsze i jednają do dziś dnia niezliczone rzesze zwolenników.

O jego wziętości mogą świadczyć liczne rękopisy jego utworów, niezliczona ilość wydań, począwszy od pierwszego wydania ogłoszonego mniej więcej około 1470 roku w Italji, olbrzymia ilość tłumaczeń w najrozmaitszych językach europejskich, mnóstwo prac o życiu i twórczości. Dowodem tego zamiłowania w poezji Horacego jest też wpływ jego na literaturę rozmaitych narodów. Nie sposób w krótkiej notatce okolicznościowej zwrócić uwagę choćby na najważniejsze rzeczy; pragnących zapoznać się bliżej z tą kwestją odsyłam do dwóch bardzo cennych prac *Edwarda Stemplingera:* 1) *Das Fortleben der horazischen Lyrik seit der Renaissance.* (Lipsk 1906). 2) *Horaz im Urteile der Jahrhunderte* (Lipsk 1921).

Tu tylko kilka najważniejszych szczegółów pragnę podać: zupełnych przekładów Horacego ogłoszono we Francji 100, w Anglji 90, w Niemczech 80, w Italji 50. Klasycznemi są przekłady J. B. Monfalcona, Burgosa, Gargella, Francis'a, Wielanda, Vossa, Ramlera, Geibla. Do przepięknych wydań Horacego, cenionych przez bibljofilów, należy wielkie wydanie in folio Jakóba Lochera z roku 1498, ozdobione 150 drzeworytami, wydanie z roku 1773, w którem John Pine pomieścił 229 wspaniałych ilustracji, wydanie H. Thompsona z roku 1853, z 250 rycinami, wydanie Conte Piméana z roku 1874 i 172 miedziorytami.

Wśród naśladowców Horacego wymienić wypada Fulvia Testiego, (którego Leopardi nazywał „il nostro Orazio"), Konrada Celtisi (niemiecki Horacy), Boileau (francuski Horacy), Benedykta Vira'ga (węgierski Horacy).

O wpływie moralnym Horacego niech zaświadczy choć kilka przykładów: Petrarca mawiał nieraz, że z lektury żadnego poety rzymskiego nie stał się lepszym, jak właśnie z poezyj Horacego. Le Fort, faworyt Piotra Wielkiego, w ostatnich godzinach życia kazał sobie powtarzać pieśń Horacego: Iustum et tenacem propositi virum. W r. 1672 Cornelius de Witt, wzięty na tortury, oskarżony fałszywie o zamach na księcia Oranji, nie złożył żadnych zeznań; usta męczonego szeptały tylko raz po raz te wspaniałe wiersze Horacego:

Iustum et tenacem propositi virum
non civium ardor prava iubentium,
non voltus instantis tyranne
mentequatit solida neque Auster.

(Mąż prawy i statecznie trwający w zamiarze
Nie zmieni silnych zasad, choć ludu wezwanie
Pcha go do nieprawości, — choć mu to nakaże
Srogi tyran, choć Auster szalony pozostanie).

Podobnych przykładów możnaby przytoczyć znacznie jeszcze ilość. Nietylko wywierał Horacy wpływ moralny, zaważył także na twórczości całego szeregu poetów rozmaitych narodów, stając się dla nich nieraz niedoścignionym wzorem. Pod takim przemożnym wpływem liryki Horacego pozostaje m. in. grupa tzw. anakreontyków niemieckich. Olbrzymi wpływ wywarły zasady poetycznej twórczości, złożone przez Horacego w znanym liście: De arte poetica. Wzorowali się na niej Vida, Du Bellay, J. Pellétier, Ronsard, J. Vauquolin, J. C. Scaliger, Boileau, a u nas Filip Maryusz Galański, Franciszek Ksawery Dmochowski. O wpływie poetyki Horacego na literaturę niemiecką w XVIII w., pisze wyczerpująco *Juljusz Bintz (Der Einfluss der Ars poetica des Horaz auf die deutsche Literatur des 18 Jahrhunderts,* Hamburg, 1892). U nas nie mamy jeszcze wyczerpującej pracy, która wykazałaby wpływ zapatrywań teoretycznych Horacego na naszą teorję literacką; plon uzyskany z dokładnego rozpatrzenia tej kwestji, byłby bardzo pouczający.

W porównaniu z narodami zachodniej Europy: Niemcami, Anglją, Francją, Włochami, stoimy na dalszym planie. Brak przedewszystkiem w naszej literaturze filologicznej wydań Horacego naukowych; wogóle wydań Horacego mamy znikomą ilość, i to przeważnie bez większej wartości, co zresztą jest charakterystyczną cechą filologji klasycznej w Polsce także w odniesieniu do innych autorów, zarówno greckich, jak i rzymskich. Niezbyt obficie przedstawia się polski dorobek naukowy w odniesieniu do twórczości Horacego; nieliczne prace w tym kierunku ogłoszone traktują o kwestjach mniejszej wagi; prac o szerszych horyzontach, stanowiących punkt zwrotny w badaniach nad Horacym, nie może wykazać nasza literatura filologiczna.

Znajomość Horacego była jednak w Polsce znaczna; bez przesady można powiedzieć, że żaden ze starożytnych pisarzy nie był u nas tak ulubionym poetą, jak Horacy. Pierwsze wzmianki o Horacym podaje mistrz Wincenty w swojej kronice. Wykłady o Horacym wcale liczne napotykamy w Uniwersytecie Jagiellońskim; podobnież i w szkołach średnich, m. in. jezuickich wchodził stale Horacy w skład programu nauki.

Inwentarze bibljoteczne raz po raz wymieniają też wydanie pism poety wenuzyjskiego.

Wcześnie też stosunkowo zaczyna oddziaływać Horacy na naszą poezję, najpierw naturalnie na poezję łacińską; naśladują go w większym lub mniejszym stopniu Paweł z Krosna, Jan Dantyszek, Andrzej Krzycki, Jan Kochanowski (Lyricorum libellus 1580) Szymon Szymonowicz, Maciej Kazimierz Sarbiewski, nazwany Horatius Sarmaticus, a z późniejszych Stanisław Konarski. Większy jeszcze wpływ wywarł na poetów polskich, żeby tu znowu wymienić Jana Kochanowskiego ze względu na jego utwory w polskim języku pisane, Mikołaja Sępa Szarzyńskiego, Sebastjana Fabjana Klonowicza, Szymona Zimorowicza, Kaspra Miarkowskiego, Samuela Twardowskiego, Wespazjana Kochowskiego, Jana Andrzeja Marsztyna, Adama Naruszewicza, Ignacego Krasickiego, Kajetana Koźmiana, Adama Mickiewicza, Juljusza Słowackiego, i ta kwestja dotąd nie jest opracowana w naszej literaturze krytycznej; zbadanie jej jest jednym z ciekawych problemów w naszych badaniach historyczno - literackich.

Wcale obficie przedstawiają się przekłady utworów Horacego w naszej literaturze, jakkolwiek pod względem ilości jest ich mniej niż w innych literaturach, jakkolwiek też zaczynają pojawiać się później, niż w zachodniej Europie. Jako pierwszy próbował sił swoich w przekładaniu liryków Horacego Jan Kochanowski, który jednak z wielką szkodą dla naszej literatury tylko kilka wierszy Horacego przełożył. Z późniejszych tłumaczy zasługują na wymienienie: Sebastjan Petrycy, Jan Jerzy Libicki, Andrzej Morsztyn, Wespazjan Kochowski. Za czasów Stanisława Augusta zajmują się przekładaniem poematów Horacego najwybitniejsi nasi ówcześni poeci, a obok nich także mniej znani. Wymownym dowodem wielkiego kultu dla Horacego jest wydany przez Adama Naruszewicza w Warszawie w roku 1773 dwutomowy zbiór pt. Horacjusza pieśni wszystkie przekładania różnych, obejmujący m. in. przekłady Naruszewicza, Franciszka Kniaźnina, Franciszka Zabłockiego, Onufrego Korotyńskiego. Z późniejszych tłomaczy wymieniam tylko najważniejszych, i tak z w. XIX. Kanterburego Tymowskiego, Adama Mickiewicza, Cyprjana Norwida. Przekład wszystkich utworów Horacego wydał w roku 1853 Marceli Motty w Poznaniu; Ody wybrane ogłosił Lucjan Siemieński w roku 1869 w Krakowie.

Tłumaczyli nadto utwory Horacego Lucjan Rydel, Ludwik Morstin, Włodzimierz Tetmajer, Konstanty Marjan Górski, Wincenty Ogrodziński. Bardzo nieudały przekład wszystkich utworów Horacego ogłosił Jan Czubek w Krakowie w roku 1924. Wogóle tłumaczono pieśni daleko częściej, aniżeli satyry i listy. Dużo przekładów umieszczonych jest po dziennikach i czasopismach, nieraz trudno dostępnych.

Najwięcej przekładów wykazuje

znana oda 3 księgi II. (Acquam memento rebus in arduis. *32 razy przełożone);* oda 7 Księgi IV (Diffugere nives, redeunt iam gramina canycis) i epoda druga (Bentus ille qui procul ne gotiis), obie zostały *31 razy* przetłumaczone. *30 razy* przyswojono językowi polskiemu odę 1 Księgi I. (Maecenas, atavis edite regibus), odę 4 Księgi I. (Solvitur acris hiems), odę 10 Księgi II. (Rectius vives, Licini) i odę 16 Księgi III. (Inclusam Danaen turris aenea). Dość znaczną też stosunkowo ilość przekładów wykazuje znany list De arte poetica, przełożony *11 razy* w całości.

W pismach naszych autorów napotykamy też liczne cytaty z Horacego, już to użyte jako motta utworów (np. Krasicki jako motto Myszeidy wziął znany wiersz z De arte poetica: (Parturiunt montes), już to wprowadzone do tekstu utworów. Wiele zwłaszcza cytatów zapożyczano z De arte poetica która jak już wspomniałem na teorję literacką u nas wywarła bardzo wielki wpływ.

Z poetów, dla których Horacy był ulubionym autorem, wymienić przedewszystkiem wypada Ignacego Krasickiego; autor *Satyr* poezjami jego nigdy nasycić się nie mógł. W tym też związku wspomina o mniej znanym szczególe, „hetman brodaty", Wacław Rzewuski (1706+1779) w Podhorcach w narożniku zamku kazał wyryć wiersze z Pieśni II., 6:

Ille terrarum mihi praeter omnes
angulus ridet
(nad wszystko milszy mi ten skrawek
ziemi)

i 2 z II. 16:

purae rivusaquae silvaque ingerum
pancorumet segetis certa fides meae
fulgentem iniperio fertilis africae
fallit sorte beatio.
(mam lasu parę morgów, zdrój mi
wodę niesie,
w obfitość żniwa nie brak u mnie
pewnej wiary;
więc szczęśliwszy jest los mój, niż tego
co dowie się,
iż posiadł urodzajne Afryki obszary).

Na obrazie hetmanowej Anny Rzewuskiej, żony Wacława Rzewuskiego, jest umieszczony wiersz z Horacego nieco zmieniony (z I., 24):

Multis illa bonis flebilis accidit.

I do dzisiaj dnia liczy w Polsce poezja wieszcza wenuzyjskiego licznych zwolenników, którzy raz po raz zaglą dają do jego utworów, częstokroć cytując zapamiętane z nich wiersze. A ci zwolennicy to nie są tylko zawodowi filologowie, lecz także nie mający z nią bliższego związku, głęboko jednak odczuwający piękno jego poezji. Rozumieją zwłaszcza Horacego ci, którzy przeszli już południe życia; patrząc na minione lata młodych porywów, niezniszczonych pragnień, mają w Horacym doradcę i powiernika, który jakże pięknie i trafnie 2.000 lat temu poznał, zrozumiał i wypowiedział, że wszystko na świecie jest marnością i że tylko w zadowoleniu wewnętrznem znaleźć można odrobinę szczęścia. Te jego wskazania tak proste, znajdowały zawsze u nas głęboki oddźwięk.

Jak należało leczyć Napoleona I?

Cesarz Napoleon umarł jak wiadomo w pięćdziesiątym drugim roku życia, skutkiem raka żołądka. Czy choroba jego była uleczalna? O ile wpłynął na rozwój choroby stan psychiczny cesarza-wygnańca?

Na pytania te stara się odpowiedzieć — na łamach francuskiego tygodnika „Candide" słynny chirurg paryski, dr. Wiktor Pauchet, patrząc na ten interesujący problem przez pryzmat nowoczesnej medycyny i techniki chirurgicznej.

Zapytany — po przybyciu na miejsce wygnania cesarz, jakieby miał życzenia, odparł: „Chcę kata, albo wolności". Ni jedno, ni drugie nie było mu sądzone. Na zagubionej wśród oceanu wyspie, o tysiąc dwieście mil odległej od najbliższego lądu, w szopie, służącej dawniej za schronienie dla bydła, umrze śmiercią powolną, zmożony chorobą i złamany na duchu.

Niech stanie się — jak sam utrzymuje — ofiarą klimatu, który zdaniem pani Bertrand „nie mógł mieć nań żadnego wpływu". Umrze na tę samą chorobę, co jego ojciec, na raka żołądka. Możliwe też, że — jak zauważa w swym „Napoleonie" Jakób Bainville — przygnębienie, towarzyszące wygnaniu, przyspieszyło jego śmierć, jeżeli prawdą jest że: „rak opanowuje ciało, którego dusza jest smutna".

Że Napoleon umarł skutkiem wrzodu który się przerodził w raka, nie ulega żadnej wątpliwości. W sprawozdaniu z przeprowadzonej sekcji zwłok, stwierdza Autommarchi „na wewnętrznej ścianie żołądka guz którego centrum sięgało powierzchni zewnętrznej, stykającej się z wątrobą". Równie jasno wyraża się chirurg angielski, który znajduje „guz o otworze — wielkości małego palca".

Oficer angielski, porucznik Duncan-Durrech pisze 7 maja do matki: „Jeden z lekarzy pokazał mi jego serce i żołądek. W żołądku widziałem perforację, która spowodowała śmierć, otwór, wielkości mojego małego palca".

Jest to w medycynie — wyjaśnia dr. Pauchet — dość częsty wypadek. Choroba zaczyna się wrzodem, który się tworzy między trzydziestym a czterdziestym rokiem życia. Zdarza się, że wrzód taki — jeśli nie jest leczony pęka. Gdyby wypadek ten zaszedł u cesarza, spowodowałby jego natychmiastową śmierć. Ale, jak to się często zdarza, wątroba zatkała otwór perforacji i śmierć wskutek tego nie nastąpiła. Chory może żyć w ten sposób piętnaście do dwudziestu lat. Tymczasem jednak, ewolucja wrzodu nie ustaje i w wieku od pięćdziesiątego do pięćdziesiątego piątego roku wrzód przeobraża się w raka.

Ustaliwszy pokrótce przebieg choroby, możemy się zastanowić nad możliwościami wyzdrowienia, w wypadku gdy by Napoleon był leczony przez któregoś z wybitnych chirurgów obecnej doby.

Gdyby przybocznym lekarzem Pierwszego Konsula był współczesny nam chirurg, świadomy faktu, iż Karol Bonaparte umarł na raka żołądka, byłby z całą pewnością otoczył ten organ u jego syna, specjalną opieką. Bo chociaż rak nie jest dziedziczny, jednak przodek ulegający tej chorobie, może przekazać potomkom pewną do niej skłonność.

Nasz chirurg uczyniłby więc wszystko, aby zapobiec utworzeniu się początkowego wrzodu. W pierwszym rzędzie skreśliłby nielitościwie z jadłospisu swojego pacjenta wszelkie potrawy i napoje, mogące wywołać stany zapalne przewodu pokarmowego. Zakazałby mu nawet — prawdopodobnie — używanie tabakierki.

Kiedy około trzydziestego roku życia Bonaparte zaczął odczuwać „pierwsze symptony choroby żołądka", chirurg odgadłby natychmiast początki wrzodu i dzięki środkom rozpoznawczym: promieniom X, gastroskopji, postawiłby trafną djagnozę. W razie, gdyby leczenie nie przyniosło pożądanych wyników, pozostawała jeszcze droga operacyjna.

Brak pielęgnacji i niedostatek wiedzy stały się powodem osłabienia sił fizycznych i moralnych cesarza, pod koniec jego panowania. Gdyby nie ataki tej choroby — pisze Ludwig — jego odwaga, jego szybkość decyzji pozostałaby tem czem były i historja upadku Napoleona przedstawiałaby się zgoła inaczej.

W podobny sposób podkreśla to Baiville: „Pod Waterloo Napoleon nie był sobą. Brak decyzji, straty czasu opóźnienia, zaniedbania... coś w rodzaju apatji.

Wrzód był już w owym czasie w pełni rozwoju.

Następne stadjum choroby, to rak, rozpoznany w roku 1818, więc na wyspie Świętej Heleny. Chory odczuwa „silne bóle w żołądku i wątrobie, cierpi na wymioty krwią czarną i zepsutą".

Teraz chirurg uznałby operację za konieczną. Czy jednak chory zgodziłby się na zabieg? Więzień ze Świętej - Heleny nie jest już więźniem z wyspy Elby, marzącym o odwecie. To człowiek, który nie ma już poco żyć. „Robić wojnę? — mawiał — już jestem za stary. Gonić za sławą? Udławiłem się nią.

Z chwilą gdy wylądował na skalistej wyspie, myśl jego zaprząta jedno jedyne życzenie: by epilog był godnym reszty.

Świat był jeszcze pełen jego imienia, trzeba było utrzymać to zainteresowanie wzbudzić współczucie. Dla chwały, dla przyszłości dynastji, musi nad jego głową zajaśnieć aureola męczenstwa. Od tej chwili, uwięziony cesarz zapragnie umrzeć jako ofiara Anglji, ofiara złego traktowania sir Hudson'a Lowe'a ofiara „klimatu" i choroby wątroby, która panuje na wyspie.

Skarży się nieustannie na zabójczy klimat tej „isola maladetta", pozbawionej słońca przez większą część roku i na „ventaccio", wiejący ustawicznie.

Oskarża swoich „katów" o skazanie go na powolną śmierć, o „dobijanie go ukłuciami szpilki", o pozbawieniu ruchu i świeżego powietrza. Zaś kiedy gubernator rozszerza teren spacerów więźnia i kiedy jego lekarz „błaga", by zażywał więcej ruchu — odmawia. Podobnie postępuje, gdy w czasie choroby, O'Meara usiłuje nakłonić go do poddania się leczeniu. „Tanto meglio, piu presto finira" —odpowiada ze smutkiem.

Zdaje sobie sprawę ze stanu swego zdrowia, wie, że dotknięty jest tem samem cierpieniem, które się stało przyczyną śmierci jego ojca. Ale nie mówi o tem. Nie chce, by wiedziano, że umiera na jakąś dziedziczną chorobę. Jedynie Anglicy mają prawo go zamordować.

Musi umrzeć skutkiem „niedomagania wątroby", które jest właściwością ludzi, zmuszonych żyć w niezdrowym klimacie wyspy Świętej-Heleny..

Takiego człowieka znalazłby chirurg w swoim pacjencie. Walka pomiędzy nimi byłaby nieunikniona. Napoleon, który cenił odwagę, nie bałby się prawdopodobnie operacji, przedstawiającej dla niego pewne szanse wyzdrowienia (trzydzieści trzy na sto). Uważałby ją chyba za interesujące ryzyko. Ale w jakim celu: Ryzykować śmierć w następstwie interwencji chirurgicznej? Byłoby to niegodne jego chwały i sprzeczne z rolą ofiary. Świat sądzi, że stał się ofiarą zabójczego klimatu, poco ż go wywodzić z błędu? I poco opóźniać godzinę śmierci?

Przypuśćmy, że cesarz nie zgodził się na operację w czasie, gdy istniały jeszcze pewne szanse, że zabieg się uda. Stan zdrowia jego pogarsza się stale, bóle fizyczne są nie do zniesienia. Cierpienia moralne doszły również do najwyższego punktu. Czuje się samotny, opuszczony przez wszystkich, w rozpaczy, że nie ujrzy już nigdy swojego syna. Przestaje wychodzić z domu, nie czyta, nie ubiera się. Przygnębienie moralne podkopuje jego siły, niemniej niż sama choroba. Rozpoczął się ostatni akt dramatu, który lord Roserby określił jako „okres piesnienia".

Czy w tej sytuacji, cesarz sam zażądałby operacji? Czy chwyciłby się tej ostatniej deski ratunku? Być może. Skoro jednak, chirurg mógłby się nie zgodzić na dokonanie zabiegu w podobnych okolicznościach.

M. O.

Reymont i Żeromski w przekładach

Od paru lat ilość przekładów dzieł polskich pisarzy na języki obce stale, i to dość wydatnie, maleje. Tłomaczy się dość bezkrytycznie, rzeczy aktualne, „modne", odpowiadające chwilowym prądom, nastrojom i upodobaniom przeciętnej czytającej publiczności.

Pomijając Sienkiewicza i jego *„Quo Vadis"*, — dzierżącego dotychczas bezsporne prym co do ilości przekładów na wszelkie języki całego świata kulturalnego, — stwierdzić trzeba, że — co do ilości przekładów — drugie miejsce zrzędu zajmuje nadal... Ossendowski (46 wydań w ciągu pięciu lat od 1928—1932 roku).

Bezpośrednio po tych dwóch pisarzach idzie Reymont. Nie ulega wątpliwości, że sprawiło to przyznanie naszemu wielkiemu pisarzowi nagrody Nobla za jego *„Chłopów"*. Toteż wspaniałą tę epopeję wsi polskiej tłomaczono na wszystkie niemal języki. W szczególności ogromnem powodzeniem cieszyło się to dzieło w Czechosłowacji, gdzie pojawiło się w przekładzie zarówno czeskim jak i słowackim. Ten ostatni przekład, zresztą bardzo staranny, został poprostu rozchwytany, tak że okazała się potrzeba wydania drugiego nakładu, po wyczerpaniu pierwszych 5.000 egzemplarzy.

W Czechosłowacji też wyszła zbiorowa edycja dzieł Reymonta, — podobnie zresztą jak i w przedwojennej Rosji.

Z prawdziwym entuzjazmem przyjęła *„Chłopów"* również i krytyka niemiecka, nazywając je arcydziełem świa towem. Pięć kolejnych wydań tego dzieła świadczy wymownie, że i publiczność niemiecka oceniła należycie jego piękno i nieprzemijającą wartość.

Pozatem tłomaczono *„Chłopów"* na języki: bułgarski, duński, estoński, fiński, francuski, hiszpański, holenderski, włoski, japoński, jugosłowiański, łotewski, angielski, szwedzki, rosyjski, ukraiński i węgierski.

Z państw europejskich tylko Rumunja i Grecja nie posiadają dotychczas przekładów żadnego dzieła Reymonta. We Finlandji wyszła jedna jedyna nowelka Reymonta w Antologji pisarzy polskich pt. *„Nuori puola"* (Młoda Polska), — w Szwajcarji zaś tylko przekład jego „Buntu".

Z innych dzieł Reymonta tłomaczono najwięcej *„Ziemię obiecaną"* (Holandja, Niemcy, Stany Zjednoczone, Anglja, Włochy), oraz drobniejsze no wele.

* * *

Jak wspomnieliśmy, zajmuje Reymont w literaturze przekładowej trzecie skolei miejsce, po Sienkiewiczu i Ossendowskim. — Natomiast Żeromski stoi na miejscu ósmem, — bezpośrednio po Mickiewiczu. A to dzięki swym *„Popiołom"*, Tłomaczone one były na języki: czeski, estoński, francuski, włoski, japoński, niemiecki, szwedzki, angielski i rosyjski.

„Wierna rzeka" doczekała się przekładów na języki czeski, słowacki, włoski, jugosłowiański, łotewski, szwedzki. *„Uroda życia"* tłomaczona była we Finlandji, Jugosławji i Szwecji; *„Dzieje grzechu"* w Danji, Jugosławji i Łotwie.

Jako fakt charakterystyczny zanotować wypada, że ze wszystkich dzieł Żeromskiego jedno jedyne *„Przedwiośnie"* przełożone zostało na język litewski. Dzieło to cieszy się zresztą i w Rosji sowieckiej wielką poczytnością i doczekało się już kilku wydań.

Wreszcie wspomnieć trzeba o hiszpańskim przekładzie *„Wiatru od morza"*, jako o jedynem dziele Żeromskiego, przyswojonem literaturze hiszpańskiej.

Najwięcej zainteresowania dla twórczości Żeromskiego okazują Czechosłowacja, Francja (m. in. przekład dramatu *„Ponad śnieg")*, Niemcy oraz Rosja, — gdzie przed wojną pojawiło się zbiorowe wydanie wszystkich dzieł Żeromskiego.

Zwycięzca z pod Piotrowaradynu

Wkrótce upłynie dwieście lat od zgonu człowieka, który, wprawdzie wzrostem mały, ale męstwem wielki, zwycięstwami swemi wywarł wpływ znaczny na politykę mocarstw ówczesnych, nie wyłączając Polski.

Mężem tym był Franciszek Eugenjusz Carignan, którego znamy jako „Eugenjusza Sabaudzkiego".

Zważywszy, że on właśnie ukończył dzieła rozgromienia armji tureckiej, co tak chwalebnie Sobieski rozpoczął, u którego boku Carignan właśnie zbierał „pierwsze wawrzyny", wspomnieć można pokrótce o Turkach.

Przybycie Turków do Europy „wywołał" Jan Kantakuzene (†1383 r.) cesarz bizantyński, który wezwał ich na pomoc przeciw wrogom swym we wojnie domowej, przez co popełnił błąd, gdyż za „pomoc" tę zapłaciło Bizancjum własną zagładą, że nie wspominamy o innych szkodach, jakie Europa poniosła wskutek tego nierozważnego czynu. Wyzyskał łatwowierność swego teścia — córka Jana (Teodora) była żoną władcy Osmanów — sułtan Urchan (1326—59 r.), którego syn Sulejman osiadł na stałe w Gallipoli 1356 r. W dziewięć lat później Turcy, zdobywszy Trację i ujarzmiwszy ludy bałkańskie, przenieśli stolicę swą do Adrjanopola. Wysiłki ludów pozostających w niewoli tureckiej, mające niezależność na celu, spełzły na niczem gdyż ludy owe poniosły klęskę w bitwie na „Kosowem Polu", gdzie obaj władcy „car" Serbji Łazarz i Murad zginęli (1389 r.). W siedm lat po owej bitwie zadał Bajezyt I. klęskę Zygmuntowi z Luksemburga pod Nicopolis i byłby posunął się zwycięsko w głąb Europy, gdyby nie wódz Tatarów Timur Lenk, który, podążając za armją turecką, pokonał ją, zadał Bajezytowi „Ilderim" klęskę pod Angorą i pojmał go do niewoli. W wojnie przeciw Muradowi zginął na polu walki pod Warną, król polski Władysław (1444 r.), a dziesięć lat później zdobyli Turcy Konstantynopol, co stało się przyczyną upadku państwa Wschodnio - Rzymskiego.

Od tego czasu stali się zdobywcy ci postrachem mocarstw europejskich. Dokuczał im wprawdzie partyzant albański Kastriota (Skanderbeg), gromiono ich — co prawda — pod Epacto (1571 r.), później po Chocimem, ale nie wiele to pomogło, skoro potem Pallavicini i Wilczek wzywali Sobieskiego na pomoc. Zdawało się, że ten król nietylko pomścił klęskę i zgon Żółkiewskiego pod Cecorą, ale też „pogrążył" Turków, tymczasem... Zagrażali oni znowu Europie.

Wreszcie pojawił się ich poskromiciel Franciszek Carignan.

Franciszek Eugenjusz urodził się 18. października 1663 r. w Paryżu. Był on synem Eugenjusza Maurycego Sabaudzkiego z Carignan i Olimpji z Manzinich, kuzynki Mazariniego, niewiasty, która słynęła z bystrości umysłu i urody. Jakkolwiek rodzina Carignan pozostawała w powinowactwie z dynastją panującą przez małżeństwo Tomasza z Marją Burbońską, rodzice Franciszka nie utrzymywali stosunków z dworem, a gdy ojciec młodego księcia umarł (1673 r.), przesiedliła się wdowa do Brukseli.

Pomimo, że przeznaczono chłopca do stanu duchownego i nawet jako młodzieniec był Franciszek opatem, objawił „labuś mały" nagle ochotę wstąpienia do armji... Starania wszelkie o przyjęcie młodego księcia do wojska francuskiego unicestwili Ludwik XIV. i jego minister Louvois, którzy, pod pozorem, że kandydat jest zanadto mały i brak mu postawy rycerskiej odmówili jego prośbie, nie przewidując, że „mały Kapucyn", jak go żartobliwie nazywano, odpłaci Francuzom to zlekceważenie z nawiązką.

Jakie były pobudki rzeczywiste tej decyzji bądź co bądź dla Burbonów fatalnej, można tylko domyślać się; był to podobno akt zemsty za to, że Olimpia stroniła od dworu, a może stosunki z chiromantką Deshayes, przez co ściągnęła na siebie podejrzenie, iż należy do kompletu trucicieli, wskutek czego zniewolono ją do opuszczenia Paryża. Wyjechała. Wspomina o tem Paweł Frischauer w swej pracy „Prinz Eugen" (Berlin 1933 r.). Czy to było powodem, czy co innego, któż to wie?

Zraziwszy się tem wszystkiem, wstępuje Franciszek do armii cesarza Leopolda Habsburga. Po raz pierwszy walczył podczas obrony Wiednia pod wodzą Karola lotaryńskiego, był tedy świadkiem zmagań króla polskiego Jana III. z armją turecką (1683 r.). Później walczył chlubnie przeciw Turkom i Francuzom. W r. 1697 odniósł „Książę marszałek" zwycięstwo nad Turkami pod wsią Zentą, przyczyniając się tem samem do zawarcia pokoju w Karłowicach.

Nie spoczął „na wawrzynach". Wybuchła wojna sukcesyjna hiszpańska (1701—14 r.) — wziął w niej udział. Pod Cremoną pojmał wodza francuskiego Villarsa do niewoli.

Bawiąc we Wiedniu, przygotowywał wyprawę nową, gdy elektor bawarski połączył się z Francuzami. Carignan, który upatrywał w Bawarji zarzewie wojny i niebezpieczeństwa dla Habsburgów, wysnuł wniosek, iż tylko w połączeniu z Anglją można będzie króla Francji i Maksymiljana bawarskiego pokonać. Po rozumiał się tedy z wodzem angielskim Marlborough i razem z nim, oraz Ludwikiem badeńskim rozgromił armję francuską pod Turynem (1706 r); zmusił Ludwika XIV. do opuszczenia półwyspu apenińskiego aż po Neapol. Franciszek Eugenjusz, pozostawiając załogę pod komendą Dauna, wtargnął do Francji i ścigał wroga aż do Tulonu. Sukces niełada i satysfakcja dla „Chevalier de la figure triste" nadzwyczajna!

Ale nie koniec na tem. Wkrótce potem zwyciężają owi wodzowie Carignan i Marlborough) pod Oudenarde, zdobywając Lille, (1708 r.) i niedługo po tych sukcesach biją Francuzów pod Malplaquet. A potem?... Potem odwołano ich z pola walki, a wreszcie pogodziła się Anglja z Francją w Utrechcie 1713 r. Godzi się wspomnieć o tem, że obaj wodzowie pozostawali w porozumieniu z Antonim Heinsem pensionarjuszem „rady" Holenderczykiem który popierał ich akcję na terenie Żuław (Niederlandy).

Zaledwie zdołano Maksymiljana poskromić i Burbona usunąć z Włoch, wysłali Turcy, zerwawszy pokój karłowicki, liczną armję pod wodzą Alego do Piotrowaradynu. Carignan pobił Turków, zadając im klęskę dotkliwą (1716 r.). W nagrodę za obronę chrześcijaństwa darował papież księciu kapelusz i szpadę honorową.

Zwycięstwo pod „Gibraltarem węgierskim" wpłynęło poniekąd na dzieje Polski, albowiem udaremniło plany konfederacji tarnogrodzkiej, która zamierzała przy pomocy posiłków zbrojnych tureckich usunąć Moskali i Sasów. Po klęsce Turków nadzieja Konfederatów znikła. Po sejmie 1717 r. wpływ Moskwy wzmógł się w Polsce znacznie. Potem odebrał Carignan Turkom Belgrad. Dzięki tym wynikom akcji wojennej przyznano Habsburgom część Serbji, Bośni i Wołoszczyzny aż po Alutę.

Zdawało się, że książę, dokonawszy czynów wielkich i osiągnąwszy sławę, spocznie i zażywać będzie spokoju. Tym czasem znaczenie, jakie zyskał przez sukcesy wojenne i zdobycie dla Habsburgów 60.000 klm. ziemi, wzbudziło u wszystkich dworzan cesarza — suwerenów nawet — nienawiść i zazdrość. Do „frondy" antiksiążącej należeli: Wiktor Amadeusz, Althan dworzanin cesarski, Gwido Starhemberg, Schlick, Niemptsch, Tedeschi, „partja hiszpańska" i t. d. Rzucili oni na Franciszka oszczerstwo, jakoby działał na korzyść Bawarji. Książę, dowiedziawszy się o tem, zażądał od monarchy zadośćuczynienia, grożąc wezwaniem Europy całej na sąd przeciw intrygantom. Wszczęto dochodzenia, potem sąd ukarał Niemptsche więzieniem, Tedeschiego wychłostano publicznie, innym — winowajcom właściwym — uszło to bezkarnie. Dopiero po śmierci Althana (1722 r.) został Carignan „doradcą najwyższym" monarchy.

Bawiąc w Niderlandach interesował się Franciszek sprawą „Kompanji wschodnio - indyjskiej"

W roku 1734 mianował cesarz Karol VI. Franciszka wodzem wojsk cesarskich we wojnie o tron polski, ale zanim przystąpiono do akcji wojennej, powrócił książę do Austrji. Odwołano go: miejsce jego zajął Aleksander Württemberg.

F. Carignan zmarł nagle dnia 21. kwietnia 1736 r. we Wiedniu — bezżenny.

„Książę - marszałek" był wzrostu niskiego szczupły, oczy miał czarne i wielkie, twarz smagłą, pociągłą, na której „rozsiadł się" nos potężny, długi. „Prinz Eugen" był bożyszczem żołnierzy. Myliłby się ten któryby mniemał, że książę to jakiś wojownik surowy, co to poza wojskiem i życiem obozowem niczego nie lubi i nie uznaje. W Belwederze — pałacu swoim — miał bibljotekę, utrzymywał korespondencję z filozofem Leibnitzem, Rousseau'em, Albanym, Stanhopem i innymi, wspierał Gianoniego (historyka) i był lubownikiem obrazów, któ rych miał sporo.

Po księciu pozostały „Listy wojskowe", pism politycznych, natomiast nie znaleziono, a te które wydał Sartori, uchodzą za falsyfikat.

Miasto Wiedeń wzniosło pomnik księcia w r. 1865.

K. Morawski tak pisze o księciu: „Kosmopolita i paneuropejczyk par excellence". Włoch z urodzenia i Francuz z wychowania, na stare lata stał się patrjotą austrjackim, tak! — nawet jednym z symbolów i rekwizytorów państwowości rakuskiej. I jak kolega z wojny sukcesyjnej „Malbrouck s'en va t'en guerre", żyje Eugenjusz po dziś dzień w pieśni „moich ludów".

Będąc wodzem wojsk cesarskich, działał na rzecz monarchy, być może jednak i to, że ofiarował on usługi swe Austrji, podobno w tej myśli, że przecież nadarzy się sposobność wywarcia zemsty na Ludwiku XIV. za matkę i zniewagę swoją własną, w których to projektach nie mylił się, a tymczasem miał książę sposobność wyćwiczyć się w sztuce wojennej. Nabrał wprawy w wojowaniu i stał się wodzem sławnym. Okazja „zapłaty" nadarzyła się wkrótce i Carignan dokonał zemsty jako wódz armji Habsburgów, wrogiej monarchji francuskiej, ścigając Ludwika aż po Tulon.

„Sabaudczyk" był pono bardzo wrażliwy, wyolbrzymiał on w swej wyobraźni miłość swą ku matce i odmowę króla Francji, dlatego powziął zamiar pomszczenia tej krzywdy i dążył do tego, aż wreszcie dokonał zamiaru.

Takie „wyolbrzymianie" zdarza się często, ale jemu nie przeszkadza to wcale pozyskać sławy wojownika, jaką tylko wodzowie najwięksi mogą się pochlubić, sławy, jaką dzieli się on z „genjuszami wojennymi", których historyk wymienia zaledwie kilku.

Atlas Romera

Nie będzie zbytnią przesady w twierdzeniu, że dobry atlas geograficzny stanowi pewnego rodzaju kryterjum o stanie oświaty danego państwa. Nie mówimy już o państwach kolonjalnych, jak Anglja, Francja, Włochy, Belgja, — gdzie znajduje się dokładny atlas w każdym domu. Nie mówimy o Niemczech, produkujących cały szereg większych i mniejszych atlasów zarówno dla użytku wewnętrznego, jak i na eksport.

Ale przecież nawet maleńka, powojenna Austrja pochlubić się może doskonałem wydawnictwem tego typu jakiem jest Hickmanna „Geographisch-statistischer Universal - Atlas". Ostatnio zaś i w Sowietach kończy się druk uniwersalnego atlasu, mającego stanowić jedną z legitymacyj do zajęcia miejsca wśród kulturalnych narodów świata.

U nas — niestety — do niedawna sprawa ta nie przedstawiała się zbyt we soło. Mieliśmy tylko atlasy szkolne, z natury rzeczy nie wyczerpujące ani w części wszystkich tych zagadnień, jakie muszą interesować każdego inteligentnego człowieka. Pozatem zdani byliśmy na atlasy obce, przeważnie niemieckie, co znów przedstawiało pewne niebezpieczeństwa wobec znanej tendencyjności politycznej tych atlasów, redagowanych pod znakiem irredenty i szowinizmu.

W ostatnich dopiero latach sytuacja zmieniła się gruntownie, — a to dzięki pojawieniu się „Powszechnego Atlasu Geograficznego" prof. E. Romera. Atlas ten którego drugie, uzupełnione wydanie ukazało się świeżo na półkach księgarskich, zadowalnia w całej pełni potrzeby i wymagania polskiego czytelnika. Ułożony według ustalonego już szeroko analogicznych wydawnictw zagranicznych, daje przegląd nietylko stosunków politycznych i geograficznych na całej kuli ziemskiej, — lecz w sposób jasny i przejrzysty, informuje o rozmieszczeniu najrozmaitszych zjawisk z dziedziny demografji handlu, komunikacji, klimatu, rolnictwa, fauny i flory — we wszystkich krajach.

Oczywiście poświęcono w nim dużo miejsca Polsce, a dział ten opracowany jest wszechstronnie i z wyjątkową starannością.

Nowem, a wielkiem udogodnieniem jest zamieszczony w II. wydaniu skorowidz alfabetyczny, obejmujący około 14 tysięcy nazw geograficznych, — co ułatwia ogromnie orjentację.

Wydany starannie na bezdrzewnym papierze, nie ustępuje w niczem najlepszym wydawnictwom zagranicznym tego typu i przynosi chlubę naszej kartografji. Atlas Romera, spełniając swą właściwą rolę podręcznika szkolnego, — powinien znaleźć się w każdej bibljotece nie dla dekoracji, ale dla codziennego, trwałego użytku. Tembardziej dziś, gdy zgłaszamy nasze pretensje do kolonji, gdy miljony naszych rodaków emigrują za oceany, gdy bandera nasza dociera do najdalszych zakątków świata. **(R.)**

—ι—

Żeromskiego „Akademja Literatury Polskiej“

Żeromski, który w swoich dziełach poruszał z pasją wszelkie zagadnienia społeczne, któremu marzyły się „szklane domy“, kooperatywy, szkoły, domy ludowe, — nie pozostał obojętnym również na los kultury polskiej i jej twórców. Wyrazem jego zainteresowań w tym kierunku była broszurka: *„Projekt Akademji Literatury Polskiej“* wydana na wiosnę 1918 roku w Warszawie.

Broszura, która przeszła przez niemiecką cenzurę w Warszawie, pojawiła się w czasie, gdy nad Polską poczęła już „świtać jutrzenka swobody“, gdy autor mógł już w niej mówić o utworzeniu *„w niedalekiej przyszłości ministerjum sztuki w wolnej Polsce“*.

Uważał Żeromski moment ten za właściwy do wystąpienia ze swym projektem, — a potrzebę, ba, konieczność utworzenia podobnej czysto literackiej instytucji motywował trzema względami:

1) Sprawą czystości i piękności języka tak bezbronnego i ciężko doświadczonego nawałą prześladowań, jak polski.

2) Sprawą rozszerzenia kultury literackiej na warstwy szerokie inteligencji i ludu.

3) Sprawą instancyj i obrony twórczości wolnej.

* * *

Nie bez racji postawił Żeromski na czele zadań czekających przyszłą Akademję — sprawę czystości i piękności języka. Bo przecież sam rozmiłowany był w mowie polskiej bez granic: posiadał ten cudowny dar *„żywosłowu“*, dzięki któremu najprostsze, bezbarwne, spowszedniałe w codziennem użyciu słowa nabierały nowego, świetnego blasku, powiązane w oryginalne, nieoczekiwane zestawienia.

Ileż nowych, prześlicznych metafor ileż nowych, lub zapomnianych, a wskrzeszonych na nowo do życia, wyrażeń ma Żeromskiemu nasza literatura piękna do zawdzięczenia!

Z pasją zbieracza wertował słowniki, studjował gwarę ludową, odszukując w niej *„złotą żyłę mowy słowiańskiej, czysty język piastowski“*. (We wspomnianej broszurze cytuje dla przykładu czysto polskie, dawne nazwy części składowych cepów, sochy, pługa wozu).

Dlatego to — rozmiłowany w słowie — wysuwa pod adresem powstać mającej Akademji następujące żądania:

„Trzebaby zbadać mowę cieślów, mularzów, kopaczów ziemi, górników, rozpatrzeć język rolnika, pastucha, rybaka na wybrzeżu helskiego międzymorza, na brzegu jezior i rzek, ażeby docieć do imionisk statków i rzeczy najprostszych, najpierwotniejszych, które trwały takie same, jak dzisiaj, na setki lat przed Gallusem... Należałoby wgłębić się w gwary przez ludoznawców zebrane, w pieśni, klechdy, bajki, podania, przesądy, gusła, zabobony, poznać do gruntu język radości i język cierpienia tych, co na ziemi cierpieli najbardziej, najbezsilniej i najdłużej...“

Nie podoła temu jednostka, gdyż przerasta to jej siły. Zapoczątkować może tę pracę tylko zrzeszenie twórców i badaczy, przez organ wydelegowany ze swego zespołu.

* * *

Dużo miejsca w swej broszurze poświęca Żeromski sprawie szerzenia kultury literackiej wśród inteligencji i ludu. Na podstawie własnych obserwacyj w Lubelskiem oraz sprawozdań Zakopiańskiego Koła T. S. L. o instytucji bibljoteczek okrężnych dochodzi do wniosku, że „budząca się inteligencja ludowa“ nie dostaje odpowiedniej strawy duchowej w wystarczającej ilości. Kraszewski, Sienkiewicz, Dygasiński, Konopnicka Orkan, Sieroszewski, Gomulicki, znajdują zawsze na wsi chętnych czytelników. Ale to zamało.

Trzeba tym czytelnikom uprzystępnić arcydzieła literatury światowej, od dane „umiejętnie i nieposzlakowaną polszczyzną“. Od mistrzów starożytnej Grecji i Rzymu, aż do współczesnych arcydzieł literatury angielskiej, francuskiej, niemieckiej, włoskiej, hiszpańskiej, portugalskiej, rosyjskiej, czeskiej...

Rzeczą Akademji byłoby utworzyć bibljotekę przekładów, wybierając co doskonalsze z już istniejących, ułatwiając i popierając odtwórczą pracę tłómaczom, którzy dotychczas muszą kołatać do drzwi księgarzy i wydawców.

Przy tej sposobności rozprawia się ostro Żeromski z Przybyszewskim, z racji wprowadzenia przez tegoż do literatury polskiej „Alraune“ H. H. Ewersa. Nie wdając się w krytykę samego dzieła, cytuje Żeromski cały szereg ustępów z Alraune, tak, jak wypadły one w polskim przekładzie. Podkreśla przytem, że Przybyszewski w słowie wstępnem do tej powieści zapewnia czytelnika, iż tłómaczka swą intuicją artystyczną w najgłębsze intencje autora wniknęła“... Cytaty są rzeczywiście klasyczne: „Kładąc się spać, przeraziło ją śmiertelnie działanie musującego proszku“. „Jakiś nagły ból chwycił go, jęknął i stęknął boleśnie“. „Przychodziła w otwartej bluzie i nagich nogach“...

Nic dziwnego, że podobne potworności językowe i stylistyczne musiały razić czułe ucho Żeromskiego. Że wołał o stworzenie Akademji, którąby podobnemi znęcaniu się nad językiem polskim kres położyła!

* * *

„Sprawa instancyj i obrony twórczości wolnej“ wiąże się z osobistemi przeżyciami Żeromskiego. Nie stąpał w życiu po różach. Przymierał głodem, tułał się po guwernerkach, zanim zdołał wyrobić sobie właściwą pozycję, za nim przyszła sława, uznanie i zabezpieczony byt. W słowach pełnych goryczy mówi o tym *literacie, idącym zawsze własną drogą, z boku czy z tyłu, a mającym prawo do szpitalnego łoża i wspólnego dołu „ubogich“, lub do samobójstwa“*.

Rzeczą Akademji byłoby wziąć go w opiekę, umożliwić mu swobodną, twórczą pracę, udzielić mu stypendjum na wyjazd, zapewnić mu w razie potrzeby obronę.

Przypomina przy tej sposobności głośną sprawę Stanisława Brzozowskiego, „sprawę rapperswilską“, sprawę sprowadzenia zwłok Słowackiego do Ojczyzny. W każdym z tych wypadków Akademja miałaby być ostatnie. decydujące słowo do powiedzenia.

Ale Żeromski w programie swym idzie dalej. Jego zdaniem Akademja dążyć powinna do *uniezależnienia literatury, jako sztuki wolnej, od wpływu i przemocy partyj politycznych, klik władających dziennikami, ugrupowań społecznie skrajnych... do wyemancypowania twórczości literackiej z pod władzy i dyktatury księgarzy, nakładców, spółek wydawniczych...*

I, wreszcie — należałoby ukrócić *uroszczenia tak zwanej krytyki, do niszczenia zorganizowanych napaści nagànek, wyszukiwań, wyziębień i sztucznych wymilczeń talentów młodych, nowych, nieuznanych i samoistnych.*

* * *

Po rozwinięciu i omówieniu programu działalności przyszłej Akademji omawia Żeromski kwestję zrealizowania jego pomysłu. Słusznie zaznacza, że instytucja ta powinnaby zrzeszać i reprezentować ogół piszących wszystkich dzielnic Polski i emigracji. Zarząd powinien składać się z najgodniejszych pisarzy i zmieniać się co rok lub dwa,, *aby zapobiec majoryzacji pewnych kierunków literackich, oraz wytworzeniu się wszelkiego rodzaju magnaterji czy matadoryzmu.*

Wybór Zarządu nastąpićby miał drogą plebiscytu wśród *osób istotnie pracujących na polu literackiem.*

Kwestja znalezienia potrzebnych funduszów nie niepokoi zbytnio Żeromskiego:

Pierwszy zarząd zakrzątnie się około znalezienia jakichś funduszów. Będzie on się mieścił w jednem z miast Polski — może w stolicy, w Warszawie, — w małej zapewne izdebce. Lecz skoro tylko wybrany zostanie i pocznie urzędować, utworzą się w łonie świata literackiego sekcje, przypuśćmy, językowa, przekładów z języków obcych, wydawnicza, obrony prawnej, są dowa itd... Z czasem pieniądze się znajdą...

...Jestem najmocniej przekonany — kończy Żeromski — iż niewiele upłynie czasu, a instytucja ta posiędzie własny gmach, bibljotekę, archiwum, da impuls do budowy teatru imienia Słowackiego i wzniesie muzeum literatury polskiej....

A wysuwając projekt utworzenia „Akademji Literatury Polskiej“ (— *jeśli wolno użyć nieco bombastycznego tytułu* —), — proponuje nazwać ją *imieniem „Miriama“, pracownika w dziedzinie rozszerzenia kultury polskiej — najwyższej zasługi...*

* * *

Nie spełniły się marzenia autora „Przedwiośnia“ „Przepióreczki“ i „Róży“. Nie doczekał się swych szklanych domów. Ze wszystkich jego projektów kulturalno - społecznych — jedna Akademja Literatury przybrała realne, konkretne formy. Nie w jednej małej izdebce, bez plebiscytu. A wszystkie wysunięte przez Żeromskiego postulaty czekają dotychczas na zrealizowanie. Natomiast nie przewidział jednego wawrzynu akademickiego!....

(kr.)

Ciekawostki z pryrody i techniki

Birma, ojczyzna rubinów.

Największe i najbogatsze złoża rubinów, znajdują się w angielskiej Birmie. Znane są one od wieków, a tubylcy wydobywają te szlachetne kamienie w sposób zupełnie prymitywny. W okolicy Mogok znajdują się jednak zupełnie nowocześnie urządzone kopalnie, należące do wielkiej firmy „Birma Ruby Mining C°“, gdzie prowadzi się eksploatację systemem „odkrywkowym“.

Aluminjowe reflektory.

Jak wykazały doświadczenia i liczne próby, najlepszym materjałem na sporządzanie reflektorów jest aluminjum, produkowane według specjalnej metody elektrolitycznej (Alzacja). Reflektory aluminjowe są odporne na rdzę i wszelkie opary, a spółczynnik odbicia wynosi ponad 80 proc.

20 gramów opium dziennie.!

W Norwegji zmarł niedawno pewien kupiec, który stanowił prawdziwe curiosum dla świata lekarskiego. Człowiek ten zaczął już w młodym wieku zażywać nalewkę makowcową, cierpiał bowiem na silne bóle żołądka. Stopniowo tak się przyzwyczaił do tego trującego narkotyku, że zażywał bez szkody dla organizmu 200 gramów opium dziennie. Jak sam podaje, stał się dzięki temu środkowi zupełnie niewrażliwym na wszelki ból fizyczny. Potrafił np. po zażyciu opium cała noc przespać w szczerem polu, wśród trzaskających mrozów, — bez żadnych ujemnych skutków dla zdrowia.

Północny biegun zimna.

Do niedawna uchodził Wierchojańsk we wschodniej Syberji za najzimniejszą miejscowość na całej kuli ziemskiej. Jak jednak wykazały ostatnie badania, przeprowadzone na stacji meteorologicznej w Ojmekonie, u stóp góry Czerskiego, w latach 1929 — 1934, — miejscowość ta pobiła wszelkie rekordy zimna.

Średnie temperatury letnie w Ojmekonie i Wierchojańsku nie różniły się zbytnio między sobą. Natomiast w zimie Ojmekon ma klimat znacznie zimniejszy. I tak zanotowano tam 6 lutego 1933 r. najniższą temperaturę -67.7 stop. C., a średnia temperatura stycznia w r. 1931 wynosiła -55.7° C.

Klimat miast.

Czy można mówić o odrębnym „klimacie“ miejskim? Bezwątpienia tak, o ile porównujemy go z klimatem peryferyj i bliższej okolicy.

Przedewszystkiem skutkiem zanieczyszczenia powietrza gazami i pyłem, przeźroczystość powietra jest w mieście znacznie mniejsza, niż na wsi: szacuje się ją w mieście na 3 i pół klm. na wsi zaś na 8 i pół klm.

Dalej temperatura miasta jest stosunkowo wyższą od temperatury wsi, co występuje szczególnie wyraźnie podczas zimy, a to dzięki tworzącej się nad miastami zaspie pyłowej, utrudniającej promieniowanie.

Wreszcie powietrze w mieście jest i absolutnie i względnie suchsze jak na wsi, dla braku wilgotnej gleby. Pod tym względem miasto ma do pewnego stopnia cechy „pustyni“. Natomiast cechują miasto: zwiększone zachmurzenie i silniejsze opady, co występuje tem wyraźniej, im silniej miasto się rozrasta.

Te wszystkie momenty uprawniają do mówienia o odrębnym „klimacie“ miejskim, tak szkodliwie działającym na przybyszów ze wsi, wychowanych w innym zupełnie „klimacie“, a skutkiem tego z trudnością tylko podlegających asymilacji.,

(P. i T.)

Wśród wydawnictw

Żebrowski A. dr.: NOSA, GARDŁA I KRTANI CHOROBY. (Bibljoteka Zdrowia t. 12). Świeżo ukazała się, jako tom 12 Bibl. Zdrowia, praca dr. Aleksandra Żebrowskiego o chorobach nosa, gardła i krtani. podająca przystępnie, lecz szczegółowo wskazówki, jak chorób tych unikać, jak je rozpoznać, jak je leczyć jak się podczas nich zachować. Książeczka bardzo na czasie, gdyż wobec znacznego nasilenia grypy, anginy i wszelakich schorzeń organów oddechowych wskutek początku zimy, będzie mogła uchronić wiele osób od zgubnych skutków choroby.

Tekst objaśniono wyraźnemi rysunkami, druk czysty, a styl potoczysty. Ogólne wrażenie: książka wartościowa, pożyteczna i życzyć należy, aby spełniła swe zadanie przez szerokie rozpowszechnienie.

Literatura węgierska

O literaturze węgierskiej niewiele stosunkowo dotychczas wiemy — dla braku przekładów. Tłumaczony był parokrotnie na nasz język Petöfi, — ale któż go dziś czyta? Zapomniano również o M. Jókaiu, o Rakosim, Mikszath'ie. W ostatnich dopiero czasach weszli na polski rynek wydawniczy Kosztolanyi ze swoją powieścią „Krwawy poeta", w której daje znakomitą i oryginalną sylwetkę psychologiczną Nerona, — wreszcie Herczeg, Fr. Molnar („Chłopcy z placu Broni") oraz M. Lengyel.

Pozatem, — chcąc się zapoznać z literaturą węgierską, sięgać musimy do monografji niemieckich, do prac A. Divekyego; mamy również i polską pracę S. Pazurkiewicza: „Współczesna literatura węgierska", nie wyczerpującą jednak tematu.

Wszelkie analogje bywają zawsze — mimo pozornej zgodności i trafności — dość ryzykowne. Ale — przy studjowaniu, nawet pobieżnem, historji literatury węgierskiej nasuwają się one same prawie: nawet powierzchowny obserwator nie może nie zauważyć, szczególnego paralelizmu w poszczególnych fazach rozwojowych literatury węgierskiej i polskiej.

Najstarsze zabytki języka sięgają zarówno na Węgrzech jak w Polsce wieku XIII-go.

Na rozwój właściwej twórczości literackiej wpływa w obu krajach jednako potężnie humanizm. Polski polityk i myśliciel Jan Ostroróg ma swój odpowiednik na Węgrzech w osobie Stefana Werböczy, autora słynnego „Tripartitum, węgierskiego kodeksu, — podobnie jak humanistyczny poeta, biskup Janus Pannonius stanąć może godnie obok naszego prymasa Andrzeja Krzyckiego.

Reformacja wywołała na Węgrzech gwałtowną reakcję i silny ruch katolicki. Na czele tego ruchu staje prymas Węgier, Piotr Pazmany, walczący gorąco słowem i piórem. W całej swej działalności przypomina Pazmany do złudzenia naszego złotoustego kaznodzieję, Piotra Skargę. Niekiedy, czytając te kazania prymasa węgierskiego, pełne polotu, natchnienia i mesjanistycznych akcentów, ma się wrażenie, że są one poprostu tłumaczeniem, czy parafrazą naszego Skargi.

Pazmany jest też właściwym twórcą pięknej prozy węgierskiej.

* * *

Początek wieku XVIII. charakteryzuje się w obu krajach przejściowym upadkiem literatury. Okres baroku przynosi próby heroicznego eposu: na Węgrzech Mikołaj Zrinyi ze swoją „Syreną Adrjatyku", — w Polsce poematy Wespazjana Kochowskiego i Wacława Potockiego. I tu i tam przeszły utwory te niemal bez echa, czekając na późniejszych ich „odkrywców".

Podobny los spotkał także pamiętnikarzy Kelemena Mikesa, którego wspaniałe listy dopiero w sto lat po jego śmierci znalazły zasłużone uznanie — i naszego Kitowicza.

* * *

Epoka romantyzmu: niemal równocześnie zjawiają się jej heroldzi — w Polsce Brodziński, na Węgrzech Schedel-Toldy. A czem było dla literatury polskiej pojawienie się w roku 1822 „Ballad" Mickiewicza, — temsamem dla Węgier stało się wydanie „Ucieczki Zalana" Vörösmarty'ego w roku 1825. Wogóle twórczość tego wielkiego, wszechstronnie utalentowanego poety wykazuje dużo wspólnych cech z twórczością Mickiewicza, — zarówno jego liryka miłosna i patrjotyczna, jak i ballady, do których czerpał tematy z podań i baśni ludowych.

Vörösmarty — to jeden z węgierskiej wielkiej „trójcy" poetów, do których należą ponadto Arany i Petöfi. I znów ciśnie się poprostu pod pióro porównanie z naszą trójcą wielkich wieszczów.

Arany jest przedewszystkiem epikiem; w utworach swych wskrzesza epizody z historji Węgier, okazując szczególne zainteresowanie dla ludu. Znalazł też wkrótce naśladowców, opiewających piękno ziemi węgierskiej, ludu, przyrody i obyczajów.

Co się tyczy Krasińskiego, — to najbliżej mu stoi z poetów węgierskich Madach, zajmujący w swojej „Tragedji człowieka" niemal identyczne stanowisko, co Krasiński w „Nieboskiej" i w „Irydjonie".

* * *

Za największego poetę romantycznego Węgier uchodzi Aleksander Petöfi. Opanował on jak nikt inny kunszt słowa — i pod tym względem można go porównać ze Słowackim, — z którym zresztą ma dużo wspólnego, zarówno w tematyce swych utworów (Zaczarowany świat jego Janosa przypomina dziwnie „Balladynę" i „Lillę Wenedę") jak w tem nieustannem szukaniu coraz nowych wrażeń, w swej gorączce czynu. W utworach jego dochodzi po raz pierwszy do głosu tak dobitnie zaznaczający się kult osobowości.

Miłujący swą ojczyznę całem sercem, staje Petöfi w pierwszych szeregach z chwilą wybuchu rewolucji, — a generał Bem mianuje go swoim adjutantem. Petöfi napisał na cześć polskiego generała kilka utworów poetyckich.

Dziwnym zbiegiem okoliczności Petöfi ginie bez śladu w r. 1849 podczas walki, prawdopodobnie stratowany kopytami koni kozackich. A więc data jego śmierci zbiegła się ze śmiercią Słowackiego... A dodajmy jeszcze, że rok 1855, to data śmierci Mickiewicza i Vörösmarty'ego.

* * *

Zajrzyjmy do powieści: u nas, Korzeniowski, Kaczkowski i Kraszewski, — na Węgrzech niemal równocześnie: Jósika, Kemeny i Jókai.

Przychodzi Sienkiewicz ze swoją Trylogją: odpowiednikiem jego będzie baron Eötvös ze swą wspaniałą powieścią historyczną: „Węgry w roku 1514".

I wreszcie Koloman Mikszath, autor tłumaczonego na polskie „Parasola św. Piotra", oraz całego szeregu innych powieści, — w twórczości swej przypomina pod niejednym względem Bolesława Prusa.

* * *

Szkic ten — choć bardzo pobieżny i niekompletny — uzupełnić trzeba paroma informacjami o współczesnych pisarzach węgierskich. A więc M. Szabolcska, doskonały liryk, stylizujący swe pieśni na ludowo, A. Kozma, autor poematu epickiego o Petöfim, J. Vargha, twórca elegij i rapsodów patrjotycznych.

Nowsze, rewolucyjne prądy reprezentuje bardzo zdolny poeta A. Ady, którego zbiór poezyj „Krew i złoto" stał się sztandarowem dziełem młodych poetów węgierskich.

I wreszcie — poza wspomnianym już Kosztolanyim — M. Babits, autor powieści psychologicznych, oraz L. Kassak, zaliczający się do „awangardy", autor doskonałej autobiografji „Życie człowieka".

Niestety — dzieła tych najmłodszych pisarzy czekają dotąd na przekład. **(N.).**

Minjaturowa wojna morska

w sercu Afryki

Dziś, kiedy znowu na czarnym lądzie grają armaty, a wojska włoskie zagrażają jezioru Tana, — warto przypomnieć drobny epizod z ostatniej wojny światowej, jaki rozegrał się przed równo dwudziestu laty na jeziorze Tanganyika.

Była to prawdziwa wojna morska w miniaturze, — wojna, w której Anglicy drogą olbrzymich wysiłków zdołali wreszcie unieszkodliwić swych niemieckich przeciwników.

Jezioro Tanganyika zasługuje niemal na nazwę małego wewnętrznego morza: długie na blisko 800 klm., posiada przeciętną szerokość 85 klm., dochodzącą miejscami do 130 klm. Znajdowało się ono w roku 1915 w rękach Niemców, którzy mieli do niego bezpośredni dostęp ze swych przylegających kolonij. Należało ich zatem stamtąd wypędzić.

Największą trudność przedstawiał transport odpowiednich jednostek bojowych morskich, niezbyt dużych, a odpowiednio uzbrojonych, by mogły zmierzyć się zwycięsko z „flotą" niemiecką.

Wybrano na ten cel dwa niewielkie okręty, długości 13 mtr., szerokości 2.65 mtr., każdy zaopatrzony w motor naftowy o sile stu koni. Okręty te, zakupione przed wojną jeszcze od rządu greckiego, mogły rozwinąć maksymalną szybkość 19 węzłów na godzinę, — i pod tym względem stały wyżej od okrętów niemieckich, z których najszybszy nie robił ponad 12 węzłów.

Po odpowiedniej przeróbce, obiciu blachą stalową i zaopatrzeniu je w dwie szybkostrzelne armatki typu Hotchkins i Maxim, okręty te, nazwane *„Mimi"* i *„Tutu"* wyekspedjowano z Anglji dnia 12 czerwca 1915 roku. Czekała je długa i uciążliwa droga: najpierw przewóz koleją z Capetown do Fungurume (około 2700 mil ang.), stamtąd transport na samochodach ciężarowych przez dżunglę do Sankisia (150 mil), znowu 15 mil koleją aż do Bukama, by wreszcie z biegiem rzeki Lualaba dostać się do belgijskiego Albertville, położonego już nad samem jeziorem.

* * *

Kierownik ekspedycji, komandor Spincer - Simson, wywiązał się doskonale ze swego zadania. Ekspedycja zabrała ze sobą, prócz owych dwóch okrętów, 130 tonn amunicji, zapasów żywności i materjału technicznego.

Transport odbywał się w rozmaity sposób: raz ładowano statki na platformy kolejowe, — to znów przewozić je musiano przez dżunglę zapomocą dwu potężnych traktorów. Trzeba było budować po drodze kilkadziesiąt prowizorycznych mostków ze zwalonych pni drzew. Miejscami traktory odmawiały posłuszeństwa, nie mogąc ruszyć wśród lotnych piasków; wówczas doprzęgano do nich kilkadziesiąt wołów, zabranych przez ekspedycję z Rodezji.

Zdarzały się też i nieprzewidziane przeszkody: olbrzymie mrowiska termitów, nieprzebyte bagna, pożary lasów. Członkowie ekspedycji, zwłaszcza krajowcy zabrani z Rodezji zapadali na ciężkie zapalenie oczu skutkiem oślepiającego światła słońca, którego promienie odbijały się od białego piasku i pokładów miki.

W pewnem miejscu szyny nagle się urywają. Ale i na to znaleziono radę: poprostu zrywano szyny z trasy już przebytej i na poczekaniu układano z nich dalszą trasę.

Ostatecznie jednak ekspedycja dopięła celu. W sam dzień Bożego Narodzenia oba „okręty wojenne" zostały spuszczone na wody jeziora. A załoga, po przebytych trudach i niebezpieczeństwach radośnie obchodziła „Christmas".

* * *

Już na drugi dzień jednak ...śli krajowcy, że na jeziorze pojawił się jakiś okręt niemiecki. Był to *„Kingani"* niewielki stosunkowo okręt, uzbrojony w jedną tylko, nieobracalną armatkę.

„Mimi" i *„Tutu"* wypłynęły natychmiast na spotkanie, zasypując przeciwnika salwami. Po dziewięciu minutach ujrzano na okręcie niemieckim białą flagę. Przyholowano go do brzegu. Na pokładzie było tylko dwóch mechaników i jeden biały człowiek załogi; trzej marynarze i dwaj oficerowie zginęli w czasie walki. Zdobyty okręt otrzymał nazwę *„Fifi"* i powiększył flotę angielską na jeziorze.

Ale Niemcy dysponowali jeszcze trzema dalszemi jednostkami bojowemi. Były to *„Pangani"*, *Hedwig von Wissmann* i największy „admiralski" okręt *Graf von Goetzen*, o wyporności 800 tonn, uzbrojony w cztery armatki 100-milimetrowe.

Po doznanej porażce Niemcy nie pokazywali się przez długie tygodnie. Dopiero dnia 10 lutego 1916 zauważono na horyzoncie sylwetkę *„Hedwig"*. Okręty angielskie wyruszyły natychmiast na spotkanie, ale *„Hedwig"* unikał bitwy. Zaczął się pościg, na przestrzeni 30 mil. Wywiązała się zacięta walka, w której Anglicy mieli przewagę dzięki lepszej artylerji. Wkrótce też *„Hedwig"* stanął w płomieniach i dostał się w ręce Anglików. Pojmano przytem 15 białych ludzi załogi.

* * *

„Pangani" rozbił się przy brzegu. Co się tyczy najgroźniejszego przeciwnika *„Graf von Goetzen"*, Anglicy napróżno polowali na niego przez całe trzy miesiące. Sprowadzili nawet hydroplany i torpedowce. Ostatecznie pokazało się, że Niemcy sami zatopili ten swój ostatni, największy okręt, nie chcąc, aby dostał się w ręce Anglików.

Tak oto skończyła się wojna morska na jeziorze Tanganyika.

MAURICE DONNAY

Powrót z Jerozolimy

Sztuka w czterech aktach. — Przekład Marji Orzechowskiej

JUDYTA. — Tybyś mógł mieć hełm strażacki, kochanie. Przedewszystkiem Michał nic się nie rozumie na tych rzeczach, niewięcej, jak na moim sposobie ubierania się. Naprzykład dzisiaj rano wybuchła między nami wielka sprzeczka, bo Michał oświadczył, że ta suknia jest cudaczna.

MICHAŁ. — Chcesz powiedzieć: ten [illegible].

PAULINA. — Czy to możliwe?... Ja uważam, że przeciwnie, ta suknia jest bardzo ładna... będę też miała taką, napewno.

LURDAU. — Bardzo oryginalne.

JUDYTA. — Michał nie uznaje oryginalności.

MICHAŁ. — Przepraszam, nie uznaję pogoni za oryginalnością.

JUDYTA. — A więc wyobrażasz sobie, że wkładając tę suknię powiedziałam sobie: „Mój Boże! Jakaż jestem oryginalna, niezwykła". Rzeczywiście, to byłoby nędzne. Noszę ją, bo mi się podoba i koniec.

ANNA. — Przedewszystkiem, mężczyźni nie powinni się wtrącać do tych rzeczy.

JUDYTA. — A po drugie, to jest suknia domowa... rozumiałabym, gdybyś niechętnie widział, żebym tak wychodziła.

MICHAŁ. — Jestem spokojny, przyjdzie i to.

JUDYTA. — Ma się rozumieć... (Chwila ciszy). — A pan, doktorze Lurdau, co pan o tem sądzi?

LURDAU. — Sądzę, piękna pani, że jakkolwiek się pani ubierze, zawsze będzie czarującą.

JUDYTA. — Doktorze, jest pan bardzo szarmancki.

WUJ EMIL. — Doktor Lurdau wróci do swego kraju i napisze w grubej książce, że wszystkie kobiety w Paryżu mają hełmy do słuchania Opery przy telefonie.

LURDAU. — Nie generalizuję poszczególnych wypadków.

WUJ EMIL. — A pozatem napisał pan o kobietach francuskich, o mężczyznach zresztą także, złośliwsze rzeczy. Właśnie w tej chwili czytałem pański artykuł w „Oreopanaxie": pisze pan, że Francuzi są gadułami, nieukami i bezbożnikami; że jesteśmy frywolni i że zdradzamy symptomy moralnego upadku.

LURDAU. — Och! Narody potrzebują pięciuset lat do zupełnego rozkładu. Zauważyłem u was pewne jego oznaki... i wskazałem na nie lojalnie.

WUJ EMIL. — Ach! Wy nas ładnie urządzacie! Byłem nawet zdziwiony, czytając coś podobnego w czasopiśmie francuskiem.

JUDYTA. — A rozumie się samo przez się, że czasopismo francuskie powinno drukować, że Francuzi są najpierwszym narodem na świecie.

WUJ EMIL. — Niekoniecznie; ale nie trzeba też drukować czegoś wręcz przeciwnego.

AFKLER. — O, doktor Lurdau nie oszczędza też własnych rodaków.

LURDAU. — Naturalnie! Co to znaczy: rodacy? Ach, to nie mówi nic, a nic. Jestem kompletnie wolny od zabobonu patrjotycznego. Jestem obywatelem świata, rozumiecie państwo? A więc nie sądzę ludzi wedle tego, czy są Włochami, Duńczykami, Rosjanami Francuzami.... czy nie wiem czem. Rozumiecie państwo? Studjuję etnografję i psychologję narodów.

VOWENBERG, (mocno). — Uważam pański artykuł doktorze, za pierwszorzędny.

WUJ EMIL. — Co więcej, nie poprzestał pan na ogólnikach. Wziął pan na cel kilku z pomiędzy nas i to dość bezceremonjalnie.

LURDAU. — Jesteście narodem, który zrobił piękną i wielką Rewolucję. Wziąłem na cel tych, co we Francji, tej ziemi śmiałych, szlachetnych idej, usiłują systematycznie cofać się wstecz.

VOWENBERG, (gwałtownie). — I miał pan słuszność, wkładając im nosy w ich rozumowania matołków, o rozmiękczonych mózgach.

MICHAŁ, (interweniując). — Ludzie, o których pan mówi, nie mają zamiaru cofać się systematycznie wstecz. To są ludzie, którzy myślą, jak Francuzi, oto wszystko.

JUDYTA. — A! Myśleć jak Francuzi, wiadomo, co to znaczy: to ograniczyć ludzkość do jednej rzeki i jednego pasma gór; to ignorować łaskawie wszystko, co się dzieje nazewnątrz; to być dumnym, spoglądając na pomnik... to wziąć dziurę i obłożyć dokoła tradycją.

MICHAŁ. — Rozumie się, ci ludzie się nie głoszą obywatelami świata; swoją drogą, zestawienie tych wyrazów nie jest szczęśliwe, ponieważ pojęcie obywatelstwa stoi w sprzeczności z pojęciem świata... i większość ludzi wrasta silnemi korzeniami w ziemię, w której się urodzili.

LURDAU. — Co za obłęd!

VOWENBERG. — Oto znowu nieszczęśliwe zestawienie wyrazów! Ludzie nato mają nogi, by niemi chodzili. Cóż więc znaczy: trzymać się ziemi silnemi korzeniami?

MICHAŁ. — Jeśli pan woli, to to znaczy: kochać swoją ojczyznę.

VOWENBERG. — Och! ojczyzna... Czy zechce mi pan zdefinjować, co to jest ojczyzna? Odpowie pan, że pańską ojczyzną jest Francja. To jest tylko określenie geograficzne. Prosimy o zdrową definicję.

MICHAŁ, (bez podnoszenia głosu, przeciwnie). — Nie wiem, czy moja definicja wyda się panu zdrowa; ale mnie się zdaje, że ojczyzna, to pełne chwały zwycięstwa, bohaterskie klęski piękne przykłady cnót i poświęcenia; to katedry, pałace, groby,.. to krajobrazy, widziane za lat dziecinnych i inne, co w późniejszych latach stanowiły ramy dla chwil radosnych, lub smutnych... to rzeczy swojskie, wspomnienia, tradycje, zwyczaje... to mowa, która się nam wydaje najsłodszą, to stara piosenka, stare przysłowie, pełne zdrowego rozsądku... to róża, która się zwie Francja, to talerz malowany... czy ja wiem, co jeszcze? Ale tak jest, ojczyzna, to to wszystko... i wiele innych rzeczy jeszcze.

WUJ EMIL. — Ależ tak jest, na miły Bóg, to to wszystko!

JUDYTA. — Och! Pan, pan jest militarystą. Płacze pan na widok niesionego sztandaru.

VOWENBERG. — Moja kucharka też.

WUJ EMIL. — To dowodzi, że pańska kucharka jest dzielną kobietą; uściskałbym ją za to... ja nie płaczę, ale jestem bardzo wzruszony.

VOWENBERG. — Militaryzm zasługuje na nienawiść, a ludzie pełniący zawód wojskowych, mają mózgi równe mózgowi zwierzęcia, zwanego „catoblepas", tak głupiego, że pożera własne nogi.

MICHAŁ. — Zapomina pan, panie Vowenberg, że ja mam brata, który właśnie pełni zawód wojskowego.

VOWENBERG. — Nie, nie, wcale nie zapominam i powtarzam...

MICHAŁ, (bardzo spokojny). — Panie Vowenberg,, pan wogóle nic nie powtórzy... i proszę wyjść...

JUDYTA. — Oszalałeś?

VOWENBERG. — Czy pan to mówi serjo?

MICHAŁ. — Najbardziej serjo, jak tylko być może.

VOWENBERG. — A więc niewolno już dyskutować?

MICHAŁ. — Wolno dyskutować, ale w grzecznej formie... No więc! Czy pan nie słyszał?

(Idzie ku niemu).

VOWENBERG. — Proszę mnie nie dotykać!

MICHAŁ. — A więc proszę się wynieść.

VOWENBERG. — To przyjemność, przyjść do pana na śniadanie. Ma pan sposób pojmowania gościnności!...

MICHAŁ. — Nie wypominam panu półmisków, które panu podano, wypominam panu wdepnięcie w nie nogami.

VOWENBERG. — To panu nie ujdzie na sucho.. ręczę zato.., to zajście będzie miało następstwa.

MICHAŁ. — Zajście ma zawsze następstwa.

VOWENBERG. — Jest pan zanadto dowcipny... Czy panu wiadomo, że z tego się umiera?

MICHAŁ. — To piękna śmierć!...

VOWENBERG, (podając rękę Jurycie). — Dowidzenia!

JUDYTA. — Odprowadzę pana.

MICHAŁ. — Zostań tu, proszę cię.

JUDYTA. — Ależ..

MICHAŁ. — Zostań!

(Vowenberg idzie ku drzwiom, powiedziawszy dowidzenia Paulinie, Afkler i Moissac'owi. Milczenie, wielkie milczenie).

Scena 2.

JUDYTA, MICHAŁ.

JUDYTA. — Napisałam do Vowenberga.

MICHAŁ. — Poco?

JUDYTA. — Żeby go przeprosić.

MICHAŁ. — Nie w mojem imieniu, mam nadzieję.

JUDYTA. — Nie zniosę, by moi goście byli w ten sposób traktowani; żeby to było ostatni raz, dobrze?

MICHAŁ. — Twoi przyjaciele nie są moimi przyjaciółmi.

JUDYTA. — Żałuję mocno. W każdym razie, wyraziłam żal Vowenbergowi, że ta śmieszna, groteskowa scena miała miejsce w moim domu.

MICHAŁ. — Przepraszam, w naszym domu.

JUDYTA. — Wszystko jedno!

MICHAŁ. — Swoją drogą, to co się stało, stało się z twojej winy.

JUDYTA. — Z mojej winy? Och! Tego już zawiele!

MICHAŁ. — Napewno... całkiem napewno. Z chwilą, gdy dyskusja wzięła taki obrót ty, zamiast ją złagodzić, zwrócić na inne tory, a conajmniej być cicho, tyś ją jeszcze podsycała!

JUDYTA. — Mówiłam ci już raz: są rzeczy, których nie mogę słuchać biernie, z zimną krwią.

MICHAŁ. — Są też inne rzeczy, których ja nie pozwolę mówić w mojej obecności... Vowenberg potrzebował nauczki... i pójdzie ze swojemi prowokacjami gdzieindziej.

JUDYTA. — Nie zachowywał się prowokująco, powiedział rzeczy całkiem słuszne. To ty nie wiesz, co teraz wymyślić, żeby usprawiedliwić swój zły humor. A przecież nietrudno odgadnąć jego przyczynę. Dowiedziałeś się, że twoja żona wychodzi zamąż i to wywołało u ciebie atak tradycjonalizmu. Oczywiście! Zawsze tasama historja.

MICHAŁ. — Nie chodzi o moją żonę, chodzi o Vowenberga. Przedewszystkiem, dlaczegoś go zaprosiła, nie porozumiawszy się ze mną.

JUDYTA. — Dlatego, że mam prawo zapraszać tu, kogo mi się podoba.

MICHAŁ. — Ach! miałaś szczęśliwy pomysł... ale ty się nie możesz obejść bez niego... przesiaduje tu bez końca... i nawet kiedy są goście, jak naprzykład przed chwilą, zawsze znajdziecie sposób, by się odosobnić. Cóż takiego ciekawego macie sobie do powiedzenia? Co spiskujecie?

JUDYTA. — Nic nie spiskujemy. Vowenberg jest bardzo inteligentnym, kulturalnym chłopcem... Znajduję wielką przyjemność w rozmowie z nim.. Uważam, że jest bardzo miły.

MICHAŁ. — O, wiem. A potem sposób odnoszenia się do ciebie, który mi się nie podoba: jest stanowczo zanadto poufały. Nadskakuje ci, a ciebie to bawi.

JUDYTA. — Wcale mi nie nadskakuje.

MICHAŁ, (przez zaciśnięte zęby). — Parszywy Żyd!

JUDYTA. — Dobrze, bardzo dobrze doskonale... wszyscy Żydzi są parszywymi Żydami... Ach, ty masz sposób dyskutowania czysto francuski; możesz sobie pochlebić. A więc nie znosisz go poprostu dlatego, że jest Żydem?

MICHAŁ. — Nie wmawiajże we mnie podobnych historyj! Czy ja nie znoszę Hoendelssohna?

JUDYTA. — W każdym razie od tego zacząłeś.

MICHAŁ. — Tak jest, nieodrazu go polubiłem; jednak wnet oceniłem jego wysoką kulturę i szlachetny charakter.

JUDYTA. — To bardzo łaskawie!

MICHAŁ. — Vowenberg napewno nie dostarczy mi okazji do rozpoznania tych zalet u siebie. Ale Vowenberga niewolno tknąć i ty go lubisz właśnie dla tych powodów, dla których podług ciebie ja go nie znoszę, dlatego, że jest Żydem!

JUDYTA. — Bezwarunkowo.

MICHAŁ. — Rozpływasz się nad nim; zachwycasz się jego nieznośną zarozumiałością, jego wrzaskliwem zuchwalstwem, jego okrutnym egoizmem jego... jego złośliwością i tym specyficznym, wrodzonym mu darem, by być antypatycznym. Swoją drogą, według ciebie, jedynie tylko Żydzi są inteligentni, dowcipni, utalentowani, genjalni. Posiadają wszelkie zalety, wszelkie zdolności, wraz z umiejętnością zużytkowania tychże. Twojem zdaniem, tylko oni rozumieją sens życia.

JUDYTA. — O, to bezwarunkowo: sens życia pojmują znacznie lepiej, niż wy inni. Wiedzą czego chcą i chcą być szczęśliwi; są logiczni, kierują się rozumem; nie grzęzną w utartych szlakach rutyny; nie przeczą istnieniu postępu, lecz przeciwnie wierzą weń gorąco, a ponieważ nie są bierni i nie mówią sobie, jak większość was: „naco się to zda", dlatego was przewyższają, są we wszystkiem pierwsi; tego właśnie, nie możecie im darować.

MICHAŁ. — Och, we wszystkiem! w prowadzeniu interesów, i to dlatego że mają mniej skrupułów.

JUDYTA. — Powiedz raczej: więcej wytrwałości i więcej gorliwości w pracy!

MICHAŁ. — We wszystkiem! Nie są jednak większymi artystami, wybitniejszymi uczonymi, filozofami, ani poetami, niż my!...

JUDYTA. — Owszem są nimi w dużo wyższym stopniu!

MICHAŁ. — Dajże pokój! Byli zawsze jedynie pośrednikami idej. Ale to nie wynalazcy, nie twórcy, a to jedynie się liczy.

JUDYTA. — Zostaw im czas. Gnębiliście ich przez piętnaście wieków!

MICHAŁ. — To nie przeszkodziło pojawieniu się i zabłyśnięciu takiego Spinozy.

JUDYTA. — Byli też inni!

MICHAŁ. — Wiedziałoby się coś o tem!

JUDYTA. — Och, ty wogóle nic nie wiesz!

(C. d. n.)